Nr. 257. We Lwowie, — Czwartek dnia 7. Listopada 1889. Rok XXVIII.

Wychodzi codziennie o godzinie 6. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
we Lwowie z odniesieniem do domu: miesięcznie złr. 1·50 kwartalnie złr. 4·50
Na prowincji i w całej monarchii Austro-Węgierskiej:
miesięcznie . . . . złr. 2·—
kwartalnie . . . . „ 6·—
półrocznie . . . . „ 12·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
Przedpłatę przyjmujemy tylko na cały miesiąc, a zamiejscowa winna się kończyć nie w środku, lecz z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku.
Za zmianę adresu dopłaca się 20 cnt.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej" ul. Łyczakowska l. 8, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), rue de Saints Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n.M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3. Telefon 104.

Lwów dnia 6. listopada.

Jak z Wiednia donoszą, rząd rumuński stawia następujące warunki co do zawarcia traktatu handlowego z Austro-Węgrami: 1) ułatwienia dla eksportu z Rumunii cerealiów, wina, nafty, mięsa i bydła rogatego; 2) dla cerealiów importowanych te ułatwienia, jakie mają państwa, najbardziej pod tym względem uprzywilejowane; 3) zniżenia cła przywozowego dla nafty i zniesienia ograniczeń; 4) ograniczenia co do bydła rogatego mają mieć wagę tylko na te okolice, gdzieby wybuchła zaraza, a o ograniczeniach takich orzekać będzie mieszana komisja. W zamian obowiązuje się Rumunia zniżyć cło dla całego szeregu artykułów przemysłu austrjackiego. Całość projektu tego tak się przedstawia, iż tylko prowincje fabryczne mogłyby na nim co zyskać, prowincje rolnicze zaś musiałyby natomiast ponieść znaczne straty.

Jak słychać, Rada państwa zbierze się d. 3. grudnia. Połączenie konserwatywnych żywiołów niemieckich w jednym klubie Hohenwarta może przyjdzie do skutku, tak, iż prawica składałaby się z klubów: czeskiego, polskiego i hohenwartowskiego.

W Bernie odbyło się zgromadzenie mężów zaufania stowarzyszenia niemieckiego. Zgromadzeniu przewodniczył dr. Sturm, a zastanawiano się głównie nad zjednoczeniem Niemców morawskich (austrjacko-niemieckich i narodowo-niemieckich) wobec wyborów do sejmu w przyszłym roku. Ostatecznie uchwalono liczbę członków komitetu wykonawczego zwiększyć z 30 na 46, a to celem przybrania do niego członków stronnictwa niemiecko-narodowego. Wybrano też zaraz ów komitet z 46, a sukces ten z wielkiem zadowoleniem przyjmuje prasa wiedeńska.

Na wczorajszem posiedzeniu węgierskiej Izby posłów wniósł Ugron (ze skrajnej lewicy), aby utworzony został osobny królewski dwór węgierski z węgierskimi dostojnikami dworskimi. „Ten wniosek odpowiada całkowicie konstytucji z r. 1867. Stan obecny — wywodzi mowca — jest niekonstytucyjny, gdyż przy dworze zawsze jeszcze niektórzy dostojnicy są dla Węgier nieprzychylni. Nie wystarcza też instalowanie kilku Węgrów przy dworze." Mowca uderzył przytem gwałtownie na Tiszę, który wsuwa się pomiędzy naród i króla, a nie zna prawdziwego usposobienia narodu. Oświadcza wreszcie Ugron, że wraz ze swymi stronnikami głosować będzie za samodzielnym dworem węgierskim, a przeciw obecnej pozycji budżetowej na utrzymanie dworu cesarskiego. Przeciw Ugronowi wystąpili Tisza i Apponyi (przywódca umiarkowanej lewicy); wniosek Ugrona upadł i pozycję na utrzymanie dworu przyjęto.

Wczoraj toczyła się w sejmie kroackim rozprawa nad wnioskiem Barczica względem przyłączenia Dalmacji do Kroacji. Sprawozdawca Miszkatowicz wniósł przejście do porządku dziennego. Rozwinęła się obszerna rozprawa na tle historycznem prawa Węgier do Dalmacji. Wnioskodawca Barczic wyraził przekonanie, że obecna pora jest najodpowiedniejszą do tego wcielenia i połączenia, albowiem nawet austrjacki parlament jest dla spraw słowiańskich przychylnie usposobiony. Prawo Kroacji do Dalmacji jest dawne, ma za sobą już przeszło dwanaście wieków i było zawsze przez dom Habsburgów uznawane. Poseł Antoni Starcewicz (skrajny) oświadcza, że nie podpisał wniosku Barczica, bo uważał go za nieodpowiedni; obojętnie mu byłoby, czy Dalmacja, jak Barczic proponuje, miałaby być wcieloną do Kroacji, czy przeciwnie Kroacja do Dalmacji, byleby tylko Kroacja odzyskała swe prawa, uzasadnione w historji. Ale w obecnym stanie rzeczy cała ta rozprawa jest obrzydliwą; jak długo Kroacja należy do Węgier, jest rzeczą obojętną, czy Dalmacja należy do Kroacji, czy nie.

Petersburski korespondent warszawskiego *Słowa* donosi: Z najlepszego źródła mogę was zapewnić, że podana przez *Kraj* lista kandydatów na stolice biskupie rzymsko-katolickie nie posiada jeszcze stanowczego charakteru. Lista ta nie została jeszcze przedstawioną do najwyższego zatwierdzenia, gdyż w departamencie obcych wyznań nie powzięto jeszcze stanowczej decyzji co do obsadzenia stolicy mohylewskiej.

Poznański sejm prowincjonalny zagaił onegdaj naczelny prezes hr. Zedlitz-Trützschler, poczem przemówił marszałek Unruhe z Babimostu, wznosząc okrzyk na cześć cesarza. Sejm rozdzielił się na 4 wydziały. Do pierwszego należą sprawy kultury krajowej; przewodniczącym został wybrany br. Möllendorf, zastępcą Edward hr. Poniński. Drugi wydział dla spraw drogowych wybrał przewodniczącym St. Chłapowskiego; trzeci dla szpitali i instytucyj dobroczynnych Stanisława Stablewskiego, a czwarty dla spraw finansowych Bolesława Kościelskiego. Oprócz tego wybraną została komisja do ustawy o reorganizacji administracyjnej. Przewodniczącym tej komisji jest marszałek Unruhe, a zastępcą jego hr. Fr. Kwilecki, wicemarszałek. Z Polaków należą do niej pp. br. Chłapowski, dr. Cieślewicz i Müntzberg. Komisja ta załatwiła swoją czynność i referat przedstawiła sejmowi, który te ustawę przyjął i doniósł o tem cesarzowi Wilhelmowi do Carogrodu. Gdy ztamtąd nadejdzie odpowiedź zatwierdzająca, sejm przystąpi do wyborów, ustawą rzeczoną bliżej określonych. Na sekretarzy sejmu wybrani zostali pp. dr. Chełmicki i Dietz.

Hr. Kalnoky uda się z Berlina wprost do Pesztu, aby zdać cesarzowi sprawę ze swych konferencyj z Bismarkiem. Do Pesztu przybędzie też Herbert Bismark w powrocie ze Stambułu.

Z Wiednia donoszą do *Czasu:* „Były przypuszczenia, iż wskutek bytności cara w Berlinie polityka niemiecka przybierze znowu kierunek, zalecający ustępstwa na rzecz Rosji w sprawie bułgarskiej. Car miał powiedzieć ks. Bismarkowi: „Twierdzicie, że chcecie pokoju; otóż gdyby mój brat był gubernatorem Kaukazu, a jego tam rządy wpływały źle na stosunki Rosji do Niemiec, nie wahałbym się odwołać go; wy zaś wiecie, że rządów Ferdynanda w Bułgarji ja znieść nie mogę, że wobec całej Rosji zgodzić się na to nie mogę, aby tam panował książę katolicki, a przecież nietylko nic nie robicie, aby usunąć ten niemożliwy dla mnie stan rzeczy, ale nawet zdajecie się być z niego zadowoleni". Ks. Bismark miał na to odpowiedzieć, że da się coś zrobić w tej mierze, aby zadowolnić cara.

„Ks. Ferdynand podczas swojego tu przejazdu zdawał się mieć poczucie niebezpieczeństwa, grożącego mu wskutek powyższego zwrotu w Berlinie, i nieco upadł na duchu, tem więcej, że Orleani doradzali mu ze względu na Rosję, aby dawszy już dowody odwagi i zdolności rządzenia, zakończył całą rzecz ustąpieniem z tronu. Tymczasem ks. Ferdynand pod wpływem matki otworzył sobranie mową energiczną, w której z widocznym zamiarem, ale bez żadnych ztąd inspiracyj, wysunął na pierwszy plan znane przychylne o Bułgarji słowa cesarza Franciszka Józefa.

„Jednocześnie tutaj wyrażają półurzędownie zadowolenie z pobytu Kalnokiego we Friedrichsruhe i zapewniają, że Bismark nie żądał żadnych ustępstw w sprawie bułgarskiej, że przeciwnie zgodzono się na to, iż Rosja winna pozostać na gruncie traktatu berlińskiego tak, jak inne mocarstwa".

Wczoraj poczęła się w rajchstagu niemieckim rozprawa nad projektem nowej ustawy o socjalistach. Pierwszy przemawiał Reichensperger (z centrum), a to przeciw całej ustawie, dowodząc, że właśnie ustawa antisocjalistyczna przyczyniła się do rozszerzenia demokracji socjalnej, że wielu pracodawców przez uszczuplanie swobody stowarzyszeń, politycznej niezawisłości i swobody zdania swych robotników, popychają ich wprost do stronnictwa przewrotu. Mowca bardziej jest przeciwny strejkom fabrykantów (kartelom, ringom), niż strejkom robotników. Nacjonał-liberał Cuny oświadczył się bardzo oględnie za nową ustawą, żądając tylko niektórych złagodzeń i ustanowienia terminu, do którego ma trwać ustawa. Następnie uderzył na nią w świetnej mowie socjalista Liebknecht.

Rząd marokański rozpoczął rokowania z Niemcami o dostawę dział systemu Kruppa za 5 milionów franków. Do Madrytu nadeszła wiadomość, że po kraju marokańskim włóczą się Niemcy w narodowym stroju marokańskim, i zdejmują plany sytuacyjne najważniejszych miejscowości w Maroku.

Wielką senzację wywarła broszura Gerarda, byłego belgijskiego majora inżynierji i profesora akademii wojskowej pod nap. „Belgia wobec przyszłej wojny". Autor wywodzi, że Belgia ma powód obawiać się nietyle wojny, jak raczej następnego pokoju. Nie wierzy on w system neutralności, który Belgię zniewieścił, i któryby jej ani od inwazji ani od aneksji uchronić nie zdołał. Potępia on cały obecny system obrony Belgii, a o obwarowaniach linii rzeki Mozy powiada: „Odbudowujemy z zwielkim nakładem fortecę, którą król Leopold I. zburzyć kazał, aby ujść skutków tajnej konwencji, mocą której Prusy w razie wojny z Francją mogą żądać jej obsadzenia". P. Gerard wnosi utworzenie ministerstwa obrony krajowej, które zaprowadzając pruski system rekrutacyjny, mogłoby do czterech miesięcy ustawić cztery korpusy po 40.000 ludzi i rzucić je na szalę wojny, dobierając sprzymierzeńca, któryby niepodległość Belgii zaręczył".

Głównym przedmiotem dyskusji publicystycznej we Francji jest teraz stosunek republiki do kościoła katolickiego. W obozie republikańskim odzywają się głosy wyrażające gotowość do ustępstw. Najumiarkowańszy dziennik republikański *Journ. des Deb.* gotów jest poświęcić dla pokoju religijnego jak najwięcej, choćby ustawy szkolne i nową ustawę wojskową, na mocy której seminarzyści obowiązani są do służby wojskowej na równi ze wszystkimi obywatelami. *Temps*, jakkolwiek także przemawia za polityką umiarkowaną i pojednawczą, nie chce posuwać się tak daleko w ustępstwach, ale zgadza się na złagodzenia ustawy wojskowej w praktyce, jednak bez uszczerbku dla jej zasadniczej treści. To samo co do ustaw szkolnych *Temps* chce zachować świecki charakter szkoły, ale zgadza się dopuścić w szkołach nauczanie religii, jako przedmiotu dodatkowego, w godzinach nieobowiązkowych. Nadto przystaje *Temps* na przywrócenie Sióstr miłosierdzia w szpitalach, gdzie musiano dwa i trzy razy większą liczbę dozorczyń świeckich ustanawiać, i tego jeszcze okazało się zamało. *Rep. fran.* odradza republikanom ubiegania się o pokój religijny w drodze ustępstw, i wyraża nadzieję, że z czasem będzie można pomyśleć o rewizji konkordatu i o ułożeniu zadawalniających stosunków z Rzymem, co się przyczyni do zaprowadzenia pokoju religijnego w kraju; dzisiaj jednakże zadanie to byłoby przedwczesnem; tymczasem zaś nie zmieniając ustaw, jedynie łagodnym i umiarkowanym sposobem ich zastosowania należy starać się, ażeby pojednawczo usposobić katolickie masy ludu.

Po raz pierwszy od 200 lat, bo od r. 1688, zawiązała Anglia urzędowo stosunki dyplomatyczne z Watykanem. Parlament wyspy Malty (będącej w posiadaniu Angli) uchwalił rezolucję, aby stosunki kościelne tej katolickiej wyspy zostały ugodą z Kurją apost. uregulowane, i jenerał Henry Lintorn został „uwierzytelnionym w specjalnej misji dla spraw wyspy Malty u Jego Świątobliwości, papieża".

Bukareskie dzienniki *Democratia* i *Vointa Nationale* donoszą (jak i *Pester Lloyd*), że w okolicach Bukaresztu snują się od 17. października oficerowie rosyjscy, przebrani za chłopów rosyjskich, kupczących kosami. Poznano ich po wydelikaconych rękach. Zajmują się oni propagandą między ludem i zdejmowaniem planów.

Półurzędowy komunikat serbski oświadcza, że doniesienie o rzekomo nastąpić mających zmianach w składzie gabinetu przez wstąpienie kilku nowych członków jest zupełnie bezpodstawne.

Cesarstwo niemieccy mają dzisiaj opuścić Konstantynopol. Cesarz Wilhelm był zachwycony wojskiem tureckiem i dumny, że wojsko to wyćwiczyli Niemcy. Podczas defilady monarchowie znajdowali się w galerji, w której zawieszony był obraz zwycięskiej walki Turków nad Moskalami. Do rozmów cesarza z sułtanem, a było ich kilka, dopuszczany był zazwyczaj minister spraw zagranicznych, Said basza.

Z Londynu donoszą o klęsce Stanleya i Emina baszy; obaj ocaleli, ale nie mają żywności. Wadelai (prowincję dawniej egipską w Sudanie, której gubernatorem był dotąd Emin basza) mieli zająć mahdziści.

Krok dalej.

Na wczorajszem posiedzeniu Koła sejmowego posunięto się o krok dalej w rozwoju naturalnych stosunków wewnętrznej organizacji sejmowej. Samym faktem, że całe Koło, wraz z lewicą sejmową, zastanawiało się nad programem prac sejmu i przyjęło pewien ich porządek na podstawie wniosków swej komisji i poszczególnych posłów, jest wymownym dowodem, że złamanemi już zostały stanowczo wszelkie pokuszenia, ażeby pod pozorem walki z wzmagającą się anarchią i skupienia konserwatywnych żywiołów, przerzucić znowu całą wagę polityki krajowej w ręce prawicy ultra-konserwatywnej. Zamiast spisków zakulisowych, zamiast samozwańczych traktowań z rządem w imieniu kraju, zamiast komerażów i nierozłącznej z niemi prywaty — wejdziemy może więc znowu na zdrowsze tory parlamentarne, gdzie wola sejmu stanie się prawdziwszym wyrazem woli i zapatrywań kraju, zkąd może wypłynąć akcja, zdolna do wyrównania tej przepaści, jaką pomiędzy krajem a jego reprezentacją wytworzyć umiała fakcyjna polityka Stańczyków.

Otworzyły się wreszcie oczy wielu zaślepionym lub chwiejnym, ujrzeli wyraźnie, że odłączając się murem nienawiści od lewicy, odosobniając ją, byliby tylko stanowisko jej w sejmie i w kraju ponad miarę i zasługę wzmocnili, uznali potrzebę rozumnej równowagi sił, i tym sposobem przeniósł się punkt ciężkości do całego Koła sejmowego — bez wyłączania lewicy, jak to chciał mieć *Czas* i jego zwolennicy — a tem samem upadły wszelkie inne zabiegi.

Że w obec tego wytworzone w pierwszej chwili t. zw. stronnictwo konserwatywne stało się jeszcze bardziej luźnem — że mianowicie dla komisji parlamentarnej tegoż zabrakło właściwego pola działania — to rozumie się samo przez się.

Jasnem stało się dziś dla każdego, że samo wytworzenie t. z. stronnictwa konserwatywnego nie było ostatnim wyrazem organizacji, lecz tylko ruchem taktycznym, który na razie posłużył do złamania zabiegów skrajnej prawicy. Jeśli zaś rola tego manewru taktycznego zostanie do reszty spełnioną, musi nastąpić to, cośmy od dawna przewidywali, tj. silna i karna organizacja stronnictw zasadniczo różnych w łonie żywiołów konserwatywnych sejmu.

Już dziś nastąpił ten fakt, że skrajna prawica, jednocząca posłów tych samych przekonań, wyłoniła się i zorganizowała. Liczy ona 22 głosów, a jeśli na swem stanowisku stać i walczyć będzie, nikt jej nie zaprzeczy jako stronnictwu rządowemu prawa do bytu i wagi, ale — nie przewagi — w polityce krajowej.

W przeważnej części t. z. stronnictwa konserwatywnego odbywa się jeszcze ciągle proces krystalizacyjny. Może być nawet, że nie wnet się skończy, życzymy wszakże, aby się skończył dobrze i stał się wyrazem prawdy, tj. objął karną organizacją te liczne żywioły środka, które są wyrazem bardzo przeważnych kół konserwatywnych kraju, sprzyjających rządowi, lecz odpychających politykę niewolniczego popierania rządu i stawiających na pierwszym planie obronę i wzmocnienie samorządu w kraju. Wyłanianie się już dziś „grupy autonomistów" w obrębie t. z. stronnictwa konserwatywnego jest dobrą wróżbą, że dalsze tworzenie się stronnictwa silnego i świadomego swych celów postąpi raźnie.

I dopiero wtedy, po owem zażegnaniu wewnętrznego chaosu, który przywódzcy Stańczyków tak długo z korzyścią dla siebie, lecz ze szkodą dla kraju podtrzymywali, mówić będzie można o istotnym programie prac sejmowych — nikt bowiem nie zechce twierdzić, że wczorajsza enumeracja przedmiotów, będących już w toku obrad komisyjnych, jest takim programem.

O innym programie mówiliśmy i mówimy; w naszem przekonaniu potrzeba sejmowi i krajowi jasno wytkniętego programu pracy na całą, w tak ciężkich warunkach poczynającą się sześcioletnią kadencję sejmową, potrzeba mu jednem słowem nie zalecania Marszałkowi krajowemu, co ma dziś lub jutro na porządek dzienny postawić, lecz rozumnego programu politycznego, któryby wskazywał, gdzie najskuteczniej pracę nad dalszą organizacją kraju zaczepić, czem miałby się w pierwszym rzędzie zająć nowy Wydział krajowy, o co przedewszystkiem u rządu kołatać, i jak ta robota miałaby być na całe sześciolecie rozłożoną, aby nie była czczą demonstracją, lecz wydała pożądane owoce.

Otóż o takim programie politycznym może być mowa tylko wtedy, gdy się silne a niezawisłe stronnictwo konserwatywne wyłoni i karnie zorganizuje, i tego też życzyć należy jak najgoręcej sejmowi i krajowi.

Nasze stosunki zdrowotne a sejm.

I.

Referent sejmowej komisji sanitarnej opracował już sprawozdanie, tyczące się projektu rządowego do ustawy o urządzeniu służby zdrowia w gminach. Roztoczony przez niego obraz sanitarnych stosunków kraju jest okropny — ponury. Zdawało się, że wiedzieliśmy już wszystko, podawane tu i owdzie daty statystyczne

---

Kobieta z morskiemi oczyma

przez

MAURYCEGO JOKAJA.

18) Przekład

A. CALLIER.

(Ciąg dalszy).

Widocznie chciała mi pozostawić czas na domyślenie się reszty.

— Biedna kobieta! — wybąknąłem zakłopotany.

Ale ona zaśmiała się głośno.

— Nie żałuj mię pan! Jestem najzupełniej szczęśliwą. Nie mnie to Piotr Gyuricza ochłostał szpicrutą. Teraz ja jestem gospodynią w zagrodzie „gulyasza".

I wymówiła to z niemałą dumą.

Potem zaczęła z prawdziwem uniesieniem mówić o swoim ideale:

— Jest on taki, jakim Bóg stworzył człowieka: sama tylko siła w nim i prawda. Nic przyswojonego wychowaniem, nic kłamanego, najmniejszej w nim nie ma słabości. Wieczorem kiedy gazda powraca do domu, staje przed ogniem, aby zapalić sobie fajkę. Potem bierze dzban maślanki i wychyla go do dna. Wino tylko w niedzielę pojawia się na naszym stole. Potem pyta: „Mateczko, a jest tam dobry krupnik?"

— „A, oczywiście! i do tego wędzona słonina i knedle z pszennej kaszy". — Kiedy jedzenie już gotowe, stawia się je na stół i zasiadamy do uczty. Wszyscy jedzą ze wspólnej misy cynowemi łyżkami. Tu nie potrzeba nikogo zachęcać, ani prosić. Wody przyniesie sama gospodyni ze studni. Gospodarz wypije z dzbana połowę, a potem podaje go żonie: „I ty się napij." Gdyby nie szanował kobiety, żądałby, aby piła pierwsza na dowód, że niechce „zgubić" męża.

A potem, kiedy wieczerza spożyta, już on nie dba o bieg gwiazd na niebie, ani o to, co się tam dzieje na świecie. Idą spać i śpią przy drzwiach otwartych; cztery psy owczarskie dostateczną są dla domu strażą.

O trzeciej rano Elżbieta wstaje i wychodzi do obory doić krowy; nim poszarzeje na niebie, musi już z tem się załatwić. Mały stołeczek, na którym zasiada do podoju, jest teraz jej tronem. Potem zlewa świeże, spienione mleko do wielkich donic, i z pomocą dziewki przenosi je do piwnicy. Kiedy pasterz w róg zatrąbi, trzeba krowy już wyganiać na pastwisko, leżące w innej stronie, niż pastwisko bydła rozpłodowego. Tymczasem gazda zabiera się do śniadania: stanowi je kawał paprykowanej słoniny z surową cebulą, a do tego tęgi łyk wódki. Potem idzie za bydłem w pole, przyczem głośno trzaska z bata, bo wie, że „ktoś" stoi we drzwiach i patrzy na odchodzącego. Z kolei na nią czas także iść do pracy. Musi ze zsiadłego mleka zbierać śmietanę, potem wyrabiać z niej masło i masło to wypłukać. Skoro to już dokonane, zabiera się do pieczenia chleba; każe dziewczynie napalić w piecu, a tymczasem sama przygotowuje bochny; potem ożogiem żar wygarnia z pieca, przystudza go mokrem pomiotłem; nakoniec na łopacie „wsadza" w piec bochenki. (Pierwej jednak coprędzej wypieka się „podpłomyk", który „moja dusza" tak lubi.) Wówczas gliną zalepia się dokoła drzwiczki czeluści. A teraz chodzi o to, aby co do minuty utrafić czas, kiedy piec otworzyć należy i wyjąć z niego chleb już upieczony. Przez ten czas na ognisku kuchni już i obiad się ugotował: jagły ze skwarkami. Wynosi się to, jak jest w garnku na pastwisko, tak, aby gulyás kiedy dzwonek we wsi zadzwoni na południe, potrzebował tylko rozesłać na ziemi zdjęty z ramion płaszcz, który na ten raz służy za obrus. Po spożytym obiedzie, żoneczka pod rozłożystemi orzechowemi drzewami urządza sobie krócziutką drzemkę, przyczem głowę nakrywa fartuchem, aby się uchronić od słonecznego skwaru. Potem, gdy powróci do domu, wyjmuje międlony len i czesze, ażeby gdy gazda powróci, zastał ją i dziewkę przy kołowrotku, gdzie się przędzie pilnie przy wesołych śpiewkach, dopóki nie wpędzą na podwórze świń z głośnym kwikiem... Wspaniałe zaprawdę życie!

Wzruszyłem z powątpiewaniem ramionami.

— Wkrótce się pani znudzi to życie.

— Znudzi? Albož pan nie pamiętasz, jakem ci w drewnianej twojej chatce mówiła, że takie właśnie życie jest mojem ideałem? Trzciną kryta chałupa, a w niej garść słomy na posłanie. Pan mi prawiłeś wtedy o sławie i dostojeństwach... Ja jednak znajduję przyjemność w ryku wołów, w dźwięku dzwonków, zawieszonych na szyjach krów, w trzaskaniu z bata... A to i wówczas już było dla mnie przyjemnością... Od owych czasów poznałam świat wielki, ale doświadczenia, przez które przeszłam, nie zmieniły mnie wcale. Przeciwnie, większego jeszcze nabyłam wstrętu do wszystkiego, co kryją pałace: do owych półmężczyzn, owych odświętnych małżonków, owych ludzi honorowych, którzy takimi są tylko za dnia, owych strojnych grzesznic, owych nadętych, surowych w moralności arcywzorów, które dzień w dzień przestępują wszystkie dziesięć przykazań bożych i współzawodniczą z figurantkami baletu, z tą tylko różnicą, że te ostatnie zachowują się w ścisłych stosunkach stokroć mniej bezwstydnie. Przesyciłam się niemi z gruntu. Mnie podoba się człowiek nie połowiczny, grzech całkowity. Wolę męża, który nie wypłucze sobie ust po zjedzeniu czosnku, aniżeli takiego, który kiedy spieszy na orgię, kłamie przed żoną, że musi iść na ważne narady polityczne. Wstręt mam do perfum i wolę już daleko wyziew gnoju. Ani Rachel, ani Viadort-Garcia nie posiadały salonów, któreby przepychem dorównywały oborze, a owo słynne łoże Hamiltona, na którem każda noc przespana, wypadała wedle obliczeń po sto dukatów, jest po prostu żebraczym tapczanem w obec posłania ze świeżego siana, na którem ja sypiam. Wierzaj mi pan: jestem zupełnie szczęśliwa.

— Ależ wierzę już wszystkiemu, co mi pani mówisz. Jest jedna tylko okoliczność, której pojąć nie mogę. Jakże to można, aby ta urocza idylla pani, nie była dotąd niczem zamąconą? Czyż człowiek, którego szczęście pani tak djabelnie blizko obchodzi, nie należy już do żyjących? Czy Muki Bogatoy istnieje gdzieś jeszcze?

— Zdaje mi się, że żyje.

— A jeśli żyje, czyż w jego żyłach płynie jeszcze krew, czy tylko serwatka? On, ten pan możny, bogaty, ten wielki pan, urzędujący w komitacie, a prócz tego jeszcze chlebodawca ideału pani... Do stu piorunów, gdybym ja był na jego miejscu!...

Z szyderczym uśmiechem skrzyżowała Elżunia ręce na kolanach.

— I cóż, gdybyś pan był na miejscu mego lubego Mukiego, cobyś pan zrobił?

— Zaprawdę, nie wzywałbym Piotra Gyuriczy na pojedynek... ale na jeden dzień zawiesiłbym zasady demokratyczne na kółku, zebrałbym wszystkich moich parobków i hajduków, zrobił obławę na gulyasa i kazał tak go ochłostać sromotnie, jak na to zasłużył, a w końcubym go wypędził. Żoneczkę moją zaś przytroczyłbym do siodła mojego konia i tak powlókłbym ją do domu, do zamku. Takbym zrobił, gdym był mężem pani Bagotay.

Zapaliłem się prawdziwie i przegalopowałem zanadto. Wtedy dopiero przyszło mi na myśl: co mi do tego? Co mnie obchodzi Piotr Gyuricza!...

Elżunia przecież wybuchnęła śmiechem.

— Ha, ha, ha! Rzeczywiście byłbyś pan to zrobił? Kazałbyś mnie przytroczyć do siodła i szpicrutą okładał aż do domu? W takim razie szkoda prawdziwie, żem sobie pana nie wybrała na małżonka. Jakżeżby to było wspaniałe, gdybym się mogła pochlubić, że noszę na ciele ślady pańskiej miłości! Powiedzże mi pan: czy biłeś kiedy takiego, który ci nie oddawał razów?

Na to musiałem zamilknąć.

— Dajże pan pokój — ciągnęła dalej — panbyś nie mógł być tak dobrym Mukim Bagotayem, jakim byłby Muki Bagotay, gdyby mógł tylko. I on próbował tego, czego receptę pan tu pisałeś. Zaraz nazajutrz przysłał karbowego z ustnem poselstwem do Piotra Gyuriczy, aby natychmiast się wynosił, mnie zaś miał karbowy przystawić *brevi manu* do zamku. Karbowy udawał zucha i zabierał się użyć przemocy, dopóki ja nie straciłam cierpliwości i nie poczęstowałam go porządnym policzkiem. Kiedy Piotr Gyuricza to zobaczył, wstąpiła i w niego odwaga wziął karbowego za kołnierz i wyrzucił za bramę, jak psiaka.

Następnego dnia obrażony honor małżeński do silniejszych uciekł się środków. Na podwórzu naszej zagrody ukazało się sześciu komitatowych pandurów, uzbrojonych w strzelby i szable. Ja i Piotr byliśmy poza domem na pastwisku. Tam nas znaleźli. Ale i tu Piotr się nie polenił, zwołał swoich pomocników, było ich czterech, wszyscy uzbrojeni w potężne sękate kije; a i cztery jego psy kudłate przyszły nam w sukurs. Niechajno owe pandury zobaczą, czy się uporają z nami. Kapral pandurów groził, że każe strzelać, jeśli będziemy stawiali opór. Wtedy ja poskoczyłam przed Piotra i powiadam: „Strzelaj!" Głośny krzyk i szczekanie psów rozjątrzyły wreszcie i bydło. Naraz cztery buhaje z pośród trzody wyrwały się i popędziły wprost na pandurów. Tego jeszcze tylko nie dostawało: coprędzej wzięli nogi za pas i co tchu pierzchnęli z placu.

(C. d. n.)

były krzyczące, gdy się je widzi jednak w łącznem zestawieniu, wywierają one wrażenie nadzwyczaj przygnębiające, dają dopiero właściwe pojęcie lekkomyślności i zaniedbań poprzednich rządów, które całą prowincję do takiego stanu spustoszenia zdrowotnego doprowadzić umiały.

Przeszedłszy szczegółowo znane już powszechnie cyfry śmiertelności w Galicji, oraz pojawiania się chorób zakaźnych u ludzi i zwierząt, które Galicję, z wyjątkiem jednej tylko Bukowiny, stawiają w ostatnim rzędzie między krajami koronnemi monarchii, tak dalej maluje stan rzeczy referent komisji sanitarnej:

„Z nadmiernej śmiertelności mieszkańców, która rok rocznie pochłania tysiące kwiatu narodu, niweczy nadzieje całych rodzin, usuwa ręce zdolne do pracy zawodowej, można wyrobić sobie sąd o stracie ekonomicznej, którą rok rocznie ponosi kraj, tracąc około 60 tysięcy osób więcej, aniżeli tego wymaga prawo natury i prawo statystyczne o średniej śmiertelności monarchii, w której żyjemy. Strata ta okaże się jeszcze większą, jeżeli się uwzględni niezdolność zarobkowania chorych dotkniętych samemi tylko chorobami zakaźnemi. Przyjmując śmiertelność z chorób zakaźnych, w Galicji na 10 prc. wynikałoby, że rocznie podpada tylko samym chorobom zakaźnym, nie licząc wcale innych chorób około 560.000 osób, z których co najmniej połowa tj. 360.000 znajduje się w wieku do pracy zdolnym. Licząc trwanie choroby wraz z rekonwalescencją tylko 30 dni w przecięciu, otrzymalibyśmy stratę 1,080.000 dni roboczych które rok rocznie stanowią niewątpliwie dotkliwy ubytek w stosunkach ekonomicznych kraju.

„Nie dość na tem. Ludność nasza nietylko podlega częstym chorobom, nietylko z powodu chorób tych ginie, nietylko mało się wzmaga, ale nadto karleje, wyradza się w pokolenie słabsze, mniej odporne, częstym chorobom umysłowym i nerwowym podlegające, a w ślad za zniedołężnieniem fizycznem pójdzie niebawem zwyrodnienia umysłowe i obniżenie poziomu moralności publicznej. Z powodu spóźnionego rozwoju fizycznego państwo najpierw w Galicji zaprowadzić musiało czwartą klasę poboru wojskowego, a gdy ilość głuchoniemych, matołków i oślepłych (głównie skutkiem egipskiego zapalenia ócz, jakie teraz coraz groźniej między ludem wiejskim tak we wschodniej, jakoteż zachodniej części kraju panować zaczyna) coraz bardziej wzmagać się będzie, gdy syfilis już teraz dosyć rozpowszechniona wleje jeszcze więcej jadu w krew mieszkańców, wtedy już za mało będzie mówić o niedostatecznym i spóźnionym rozwoju mieszkańców, wtedy stanie na porządku dziennym czarne widmo degeneracji, daleko skorszej do potęgowania się w następnych pokoleniach, aniżeli do fizjologicznego wyrównania się.

„Jeszcze smutniej przedstawia się zdrowotność naszych zwierząt domowych. Co chwila wybucha jakaś choroba stadna, nieokiełzanym biegiem roznosi się po kraju i zmusza do środków wyjątkowych, ograniczających sprzedaż tak w obrębie kraju jakoteż po za jego granicami i naraża kraj na niepowetowane straty materjalne. Dzieje się to mimo bardzo surowych ustaw i przepisów weterynarskich, daleko surowszych aniżeli przepisy policyjno-lekarskie chorób ludzkich dotyczące. Kraje sąsiednie zamykają przed naszym dobytkiem granice, a handel toruje sobie przez ten czas nowe drogi ze szkodą kraju. Co do innych zwierząt domowych to wystarczy przytoczyć tylko wściekliznę, której rozmiary muszą być straszne, jeżeli w r. 1886 umarło na nią skutkiem pokąsania przez chore zwierzęta aż 48 osób w Galicji, podczas gdy w całej reszcie krajów koronnych tylko 33 osób.

„To jest pokrótce obraz naszych stosunków zdrowotnych, zgodny zresztą z tem, co przekłada c. k. Rząd w uwagach wyjaśniających do niniejszego projektu ustawy.

„Nie podlega najmniejszej wątpliwości, że jedną z najważniejszych przyczyn upadku publicznej zdrowotności jest brak odpowiedniej i dostatecznej służby zdrowia ściśle zorganizowanej, sprężystej i zadanie swe pojmującej. Publicznej służby zdrowia z lekarzami jako urzędnikami zdrowia na czele, a z pomocą doradczą rad sanitarnych, nie ma w naszym kraju jak tylko w Krakowie i Lwowie, a może częściowo w kilku większych miastach prowincjonalnych. To też w miastach tych śmiertelność się zmniejsza, zdrowotność mieszkańców się powiększa, pojęcie hygieny publicznej i prywatnej się rozszerza, a ofiarność rad miejskich na cele zdrowotne się zwiększa. W miastach nawet większych, a cóż dopiero w mniejszych istnieją wprawdzie lekarze miejscy, ci jednak jeżeli są magistrami lub patronami chirurgii nie mogą stać na wyżynie spółczesnej hygieny publicznej, a nawet mając stopnie akademickie i pełną świadomość o zakresie działania urzędnika zdrowia po największej części nie są i nie mogą być niczem innem, jak tylko lekarzami ubogich, oglądaczami zmarłych, mięsa a częstokroć i bydła. Wszystkie inne, a tak liczne sprawy policyjno-lekarskie w części dla braku ogólnie obowiązującej instrukcji i ustawy, w części dla braku dostatecznego zrozumienia ważności sprawy ze strony zwierzchności gminnych leżą zupełnym prawie odłogiem. Wiele małych miasteczek nie mają wcale własnych lekarzy, a potrzebowałyby niewątpliwie sprężystej i umiejętnej służby zdrowia dla usunięcia rażących wad i niedostatków. Cóż się dopiero dzieje w gminach wiejskich. Tam z bardzo nielicznymi wyjątkami nie ma wcale żadnej policji zdrowia, tam jakby na przekor ustawom, a nawet zdrowemu rozsądkowi wszystko się tak składa, by zdrowiu szkodzić, by życie gubić by najlepsze zarządzenia zniweczyć. Wobec tego ustroju sanitarnego i przy braku organów wykonawczych ustać musi skuteczna działalność chociażby najsumienniejszych, najświatlejszych i najruchliwszych lekarzy powiatowych; polecenia ich wykonywa się tylko tak długo i to zazwyczaj z niechęcią, jak długo są obecnymi w gminie, a potem tylko o tyle, o ile czuwa nad niemi bez przerwy c. k. żandarmerja. Wobec znacznych okręgów służbowych lekarzy powiatowych i przy niemożności częstego odwidzania chorych dotkniętych chorobami zakaźnemi, działalność ich profilaktyczna, a tem bardziej lecznicza w czasie epidemii schodzi po największej części do bardzo małych rozmiarów, po których więcej pozostaje dat statystycznych, a daleko mniej dodatnich wyników. Tak jest obecnie i tak być musi, dopóki gminy same nie dojdą do znacznie wyższego stopnia oświaty, co jednak tak rychło nastać nie może, albo też dopóki nie będą ustanowieni lekarze gminni okręgowi. Przy odpowiednim doborze osób lekarze ci przyczyniliby się niewątpliwie do poskromienia chorób zakaźnych, do zmniejszenia śmiertelności, a stykając się często z ludem, lecząc ten lud, wykonując ściśle przepisy policji lekarskiej, staliby się także krzewicielami hygieny i oświaty. Ich zakres działania i zakres służbowy znacznie większy od zwykłego lekarza wolno praktykującego poprawiłby skuteczniej zdrowotność publiczną, aniżeli osiedlenie się, chociażby gęstsze po prowincji lekarzy praktycznych bez charakteru urzędowego.

„Brak służby zdrowia w gminach miejskich i wiejskich nie jest jednakże przyczyną jedyną fatalnych stosunków zdrowotnych. To też wprowadzenie w życie okręgowych urzędników zdrowia byłoby dopiero jednym czynnikiem na drodze ku lepszemu.

„Brak należytego zrozumienia zasad hygieny u ludu, a niedostateczne pojmowanie znaczenia hygieny nawet u warstw oświeceńszych będzie tak długo przeszkodą w przeprowadzeniu reform sanitarnych, dopóki jednostki nie będą współdziałać z urzędami zdrowia, dopóki hygiena publiczna nie wyjdzie z zakresu teorji, w jakiej dotychczas w kraju naszym się znajduje, na pole praktycznego wykonywania i dopóki nie przejmą się nią te zawody i stany, które czy to z urzędu, czy stanowiska, czy też wpływu na ogół są powołane do dbania o dobro społeczeństwa. Hygiena wpajana od dzieciństwa zmniejszyć może zakres guseł, zabobonów i zacofania w sprawach dotyczących zdrowia ogółu i zdrowia jednostek, a nauczyć prawideł zachowania życia i zdrowia. W tym kierunku ustawodawstwo ma szerokie a wdzięczne pole działania.

„Że bieda i niedostatek nie sprzyjają zdrowiu, temuż w ogóle zaprzeczyć nie można, a w szczególności przyznać należy do pewnego stopnia, że kraj nasz dlatego stoi tak licho pod względem zdrowia, że jest krajem biednym, nawiedzanym ciągłemi klęskami ognia i głodu. Zasady tej nie można jednak uogólniać, gdyż w samym kraju znaleźć można liczne przykłady, że między biedą a chorobliwością nie zawsze zachodzi stosunek prosty, częstokroć nawet odwrotny. Dowodem tego są najbiedniejsze górskie powiaty zachodniej Galicji na kamienistej glebie osiadłe, które mimo to okazują najlepsze względnie stosunki zdrowotne, a powiaty wschodnie na żyznej ziemi podolskiej z najgorszą w całym kraju chorobliwością i śmiertelnością. Kraj dbały o dobrobyt swych mieszkańców w granicach możebności przeciwko biedzie ludności walczyć powinien, bo w ten sposób niewątpliwie polepszy się i zdrowotność, ale nie trzeba spuszczać z oka tego momentu, który w wyższym stopniu aniżeli bieda pośredniczy chorobom i karłowaceniu ludności, tj. braku lub niedostatecznej oświaty ludu. W tym kierunku reprezentacja krajowa idzie naprzód krokiem śmiałym i raźnym, to też tylko z upragnieniem oczekiwać można, że posiany plon przyniesie pożądane i spodziewane owoce pod każdym względem, a między innemi także pod względem sanitarnym.

„Wiele bardzo zdrożności sanitarnych, które niewątpliwie odbijają się na wysokości odsetek śmiertelności z chorób osobliwie zakaźnych, jest wynikiem nieodpowiednich mieszkań naszego ludu w gminach i małych miasteczkach. Tu złemu nie zaradzi najlepsza ustawa sanitarna, rozszerzania się chorób zakaźnych nie powściągnie najczynniejszy lekarz okręgowy, najenergiczniejszy naczelnik gminy. Z pod liehej strzechy włościańskiej epidemia mimo najlepszych ustaw i najlepszej kontroli szerzyć się będzie do dworu, obejmować całe gminy i powiaty. Że i tu ubóstwo ludu ważną odgrywa rolę, nie ulega wątpliwości, że jednak nie jest przyczyną jedyną, to zapewne przyzna każdy. Czy i jak przeprowadzić ustawę budowlaną dla gmin wiejskich i małomiejskich, to przekracza zakres komisji sanitarnej; jej obowiązkiem jest zwrócić tylko uwagę na nieprawidłowości sanitarne w sposobie budowania i urządzania domostw jako o wybitnym czynniku chorobotwórczym.

„Również tylko z obowiązku zawodowego komisja sanitarna nadmienić musi, że ważnemi przyczynami rozwlekania chorób zakaźnych są zbyt częste i liczne odpusty, targi i jarmarki, niedostateczny nadzór państwowy nad zdrowiem uczniów szkół średnich i niedostateczny nadzór nad sprzedażą starzyzny i nad handlem szmatami.

„Przerażająca śmiertelność noworodków we wschodnich powiatach kraju, która w znacznej części jest następstwem niedostatecznej liczby akuszerek, we większej następstwem nieufności ludu do porady lekarskiej i położniczej, braku oświaty i braku pouczenia ze strony tych osób, które z zawodu swego najwięcej z ludem się stykają, a w małej części pochodzi z braku domów podrzutków, powinna zwrócić na siebie uwagę tak władz krajowych jakoteż rządowych i stać się bodźcem do wydania ustaw i rozporządzeń, któreby zaradziły złemu.

„Z powyższego przedstawienia rzeczy wynika więc, że asanację naszych gmin przedsiębrać trzeba za pomocą rozmaitych środków, które się łączą w jeden łańcuch ustaw i zarządzeń, a że ustawa o lekarzach gminnych okręgowych stanowi tylko jedno ogniwo tego łańcucha. Komisja sanitarna pod tym ostatnim względem nie zraża się trudnościami w przeprowadzeniu takiej ustawy, nie uważa nieufności ludu do leczenia się i do lekarzy jako nieprzełamaną zaporę skutecznego działania lekarzy gminnych, ufa poparciu władz krajowych i rządowych, przedewszystkiem jednak uwzględnić musi koszta wynikające z ustawy sanitarnej gminnej, gdyby ją wysoki sejm uchwalił".

Sprawy sejmowe.

Przeciw metodzie, jaką użyć zamierza namiestnictwo do zaopatrzenia urzędników w mundury, wniosło lwowskie zgromadzenie krawców na ręce p. Romanowicza petycję do sejmu, w której między innemi tak się wyraża:

„Niepodobna przypuścić, ażeby krawcy tutejsi, którym niejednokrotnie brak na pierwsze potrzeby życia, zgodzić się mogli na przyjęcie robót uniformowych jedynie do szycia i stać się mieli czeladnikami wysokiego namiestnictwa. Wskazując w dalszym ciągu na to, że władze innych krajów, wchodzących w skład monarchii austrjackiej, starają się w tych ciężkich dla przemysłu czasach wszelkiemi siłami go popierać, zwracają się krawcy lwowscy z prośbą do Wysokiego sejmu aby tenże, naśladując przykład innych dzielnic państwa, wezwał rząd do wydania rozporządzenia, aby wygotowanie uniformów dla c. k. urzędników państwowych w Galicji nie działo się pod własnym zarządem odnośnych dykasteryj rządowych i ich naczelników, lecz poruczone zostało uprawnionym krawcom i spółkom krawieckim".

Sprawa dostaw uniformów wejdzie zatem na porządek dzienny sejmu, a nie należy wątpić, że znajdą się tam obrońcy zagrożonych wielce interesów naszych rzemieślników.

Komisja gospodarstwa krajowego przydzieliła do referatu sprawozdanie Wydziału krajowego o regulacji Nowego Brnia p. Gorayskiemu, wniosek p. Rutowskiego w sprawie rozwoju cukrownictwa p. Grossowi.

* * *

W **komisji podatkowej** przydzielono do referatu wniosek p. Teliszewskiego w sprawie egzekutorów podatkowych p. G. Romerowi; wniosek p. Abrahamowicza w sprawie reformy o należytościach skarbowych p. Chamcowi; wniosek p. Teliszewskiego o wydanie jasnych przepisów co do wymiaru należytości prasowych p. Chamcowi; petycję wydziału powiatowego w Sokalu o uwolnienie budynków reprezentacyj powiatowych od podatków p. Sawczakowi; wreszcie petycję wydziału pow. w Buczaczu, w sprawie opustu podatków i obniżenia cen soli p. Sawczakowi.

---

†

Dr. Tytus Chałubiński.

Smutną otrzymujemy wiadomość z Zakopanego. „Król tatrzański", prof. Tytus Chałubiński dokonał tam wczoraj dni swych pełnych zasługi.

Gorącego przyjaciela i rzecznika tracą w nim Tatry, a Polska cała traci w nim znakomitego uczonego i obywatela.

Urodzony w r. 1820 we wsi Chociwka w Królestwie polskiem, uczęszczał na wydział medyczny w Wilnie, następnie w Dorpacie i Würzburgu, gdzie też w r. 1844 promowano go na doktora. Niezmordowana praca i nadzwyczajne zdolności wyrobiły mu szybko rozgłos. Osiadłszy w Warszawie, zdobył sobie rozległą praktykę, nadto zaś piastował od r. 1859 w tamtejszej akademii medycznej, następnie w szkole głównej, wreszcie w Uniwersytecie katedrę terapii. Obowiązki profesora złożył w r. 1871, zniewolony poniekąd potrzebą wypoczynku.

Zakopane, jako stacja klimatyczna, ma do zawdzięczenia — śmiało to powiedzieć można — istnienie swoje dr. Chałubińskiemu.

On pierwszy zwrócił uwagę na tę „perłę Tatr", pierwszy wysyłał tam pacjentów, jego też jest zasługą, jeśli dzisiaj urocza miejscowość posiada dwa zakłady hydropatyczne, a napływ gości doszedł do takich rozmiarów, iż wykaz ostatniego sezonu podaje ich liczbę na cztery tysiące.

Przez długie czasy był Chałubiński pierwszym, najwytrwalszym w rzędzie podróżników tatrzańskich. Jeszcze przed kilku laty wybierał się w pieszą po Tatrach podróż na całe tygodnie, w towarzystwie przewodników i góralskiej kapeli.

Tak ukochał te Tatry, iż zbudował sobie w Zakopanem willę i nieraz mawiał, że pragnieniem jego jest gorącem, aby tu kiedyś między ukochanymi swymi góralami spoczął na zawsze.

Pod koniec życia zaniemógł ciężko, a choroba była tego rodzaju, iż nawet nadzieja wyzdrowienia stała się niemożliwą. W ostatnich dwóch latach była to już tylko wegetacja i szczere współczucie przejmowało każdego na widok wiezionego w wózku starca, który tak niedawno jeszcze wspinał się po turniach i halach, innym w tem przodując.

W ciągu choroby doznawał ze wszech stron ogólnego współczucia. Dr. Chramiec otoczył nieszczęśliwego jak najtroskliwszą opieką. Odwiedzało go mnóstwo osób, między innemi w ubiegłem lecie Sienkiewicz i Bloch, przed kilku tygodniami zaś Paderewski, którym dr. Chałubiński żywo interesował się jako gorący wielbiciel muzyki.

Chałubiński umarł w stosunkach prawie przykrych, nic niemal nie zostawiwszy, jakkolwiek wobec nadzwyczajnego powodzenia, mógł znaczny uzbierać majątek. Nie liczył się jednak z groszem, gdy szło o wyświadczenie czegoś dobrego. W Warszawie znany był jako filantrop i formalnie rozsypywał pieniądze pomiędzy biednych, a zwłaszcza pomiędzy ubogą młodzież szkolną. Znaczną także część funduszów swoich pozostawił w Tatrach pomiędzy ludnością góralską, która istne dziwa opowiada o jego dobrodziejstwach.

Oprócz tego założył muzeum tatrzańskie w Zakopanem, noszące jego nazwisko i darował zakładowi temu wszystkie swoje zbiory i książki.

Wola jego spełniła się. Spoczywać będzie u stóp tych Tatr, z których szczytu nieraz wzrok jego biegł po szerokiej, gorąco przezeń umiłowanej ziemi polskiej; spoczywać będzie między góralami, których serca sobie tak zjednał, iż go królem swoim zwali; spoczywać będzie w Zakopanem, gdzie sam sobie tylu szlachetnymi czynami najtrwalszy wystawił pomnik. Nie wątpimy zaś, że mogiłę jego ozdobi nadto pomnik inny, jako świadectwo uznania dla wielkich zasług tego męża, który czynami tak chlubnie spełniał obowiązki względem ojczyzny i społeczeństwa i który w dziedzinie wiedzy nie zagasłą po sobie pozostawił pamięć.

Pokój jego popiołom! Cześć jego pamięci!

Sejm krajowy.

Posiedzenie XIII. d. 6. listopada 1889.

Początek o godzinie wpół do 12. przed południem.

Ks. biskup Łobos słabością usprawiedliwił swoją nieobecność w sejmie. P. Rosenstok otrzymał 14-dniowy urlop z powodu śmierci matki. Spis petycyj zawiera 81 numerów.

Komisarz rządowy p. **Łoziński** odpowiadał na dwie interpelacje, a mianowicie na interpelację Romana hr. Potockiego, że cesarz reskryptem z 18. sierpnia zarządził utworzenie wydziału **rolniczego** na wszechnicy Jagiellońskiej z początkiem przyszłego roku szkolnego a minister oświaty ma upoważnienie do poczynienia przygotowań budżetowych, co już uskutecznił.

Na zapytanie p. Midowicza odpowiedział komisarz rządowy, że przydzielenie kilku gmin pow. ropczyckiego do pow. w Pilznie nie może nastąpić, ponieważ granice okręgu politycznego nie mogą być krzyżowane granicami okręgu sądowego. Zresztą większa część owych gmin i obszarów dworskich odstąpiła już od tego żądania.

Dla pogorzelców gm. Demnia pow. żydaczowskiego wniósł p. Herasimowicz zapomogę 200 zł. Odesłano do komisji budżetowej.

Wydział krajowy przedłożył wreszcie ponownie projekt **o policji ogniowej**. Przekazano go komisji administracyjnej.

Bez rozprawy uchwalono dla miasta **Sambora** pozwolenie na pobór opłat od napojów spirytusowych i piwa, a dla gminy **Bukaczowce** (pow. Rohatyn) na pobór placowego od bydła jarmarcznego.

P. **Koziebrodzki** Wład. uzasadniał wniosek swój o wydaniu statutów dla zdrojowisk krajowych. Opiewa on jak następuje:

Poleca się Wydziałowi krajowemu:

I. Aby zbadał stosunki administracyjne, policyjne, prawne i sanitarne naszych zdrojowisk i uzdrowisk krajowych celem wybadania ogólnego statutu zdrojowego, obowiązującego wszystkie tego rodzaju zakłady.

II. Aby zbadał, w jakim kierunku zakładom tym kraj mógłby i powinien przyjść w pomoc, celem ułatwienia szybszego a należytego ich rozwoju.

Sprawa ta już kilka razy była poruszaną w sejmie nietylko petycjami z Zakopanego i Krynicy, ale także odezwami namiestnictwa (1877) i wnioskami posłów (osobliwie Męcińskiego). Wydział kraj. otrzymał nawet polecenie do porozumienia się z komisją balneologiczną i w jednem sprawozdaniu swojem wyraził zapatrywania, przeciwne projektowi wspomnianych statutów. Od 8 lat sprawa całkiem przycichła, aż ją poruszył na nowo zjazd przyrodników i lekarzy petycją do sejmu, która jednak nie doczekała się załatwienia. W kraju jest 150 zdrojowisk. Wody ich równają się najlepszym śródłom zagranicznym, a mimo to urządzenia ich nie odpowiadają nawet w przybliżeniu interesom ekonomicznym kraju. Mowca z naciskiem podnosi ważność tej sprawy, i w uwagach swoich napomyka o projekcie ustanowienia inspektoratu zdrojowego, a powołuje się na taką powagę, jak np. Dietl.

Wniosek przekazano komisji sanitarnej.

Wniosek p. **Reya** o założeniu szkoły niższej rolniczej i koszykarskiej w pow. Mieleckim poszedł do komisji gospodarstwa krajowego.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zapomodze dla pogorzelców Ścianki musiało być odroczone, gdyż z powodu braku informacji komisja nie uporała się jeszcze z wnioskiem.

Następowało z porządku dziennego sprawozdanie komisji gminnej o projekcie dotyczącym pisarzy gminnych.

Ks. **Sanguszko** jednak imieniem całej „unii konserwatywnej" postawił wniosek na odroczenie tej sprawy do jednego z najbliższych posiedzeń, ponieważ posłowie nie mieli jeszcze czasu nad nią się zastanowić.

P. **Romanowicz** oświadczył, że względy koleżeństwa nakazują nie sprzeciwiać się temu żądaniu, ale w każdym razie uwagi godną jest rzeczą, iż stronnictwo, które tak wiele lubi mówić o pożytecznej pracy, nie miało czasu przygotować się do dyskusji w tej sprawie.

P. **Abrahamowicz** zastrzega się i protestuje przeciwko tej uwadze i dawaniu nauki posłom.

P. **Romanowicz**. Nauki nie dawałem żadnej, wyraziłem tylko zdziwienie, które podziela bardzo wielu kolegów od chwili, gdy się dowiedzieli, że wniosek taki ma być postawiony.

Po tej utarczce uchwalono prawie jednogłośnie odroczyć sprawę pisarzów gminnych, poczem przystąpiono do weryfikacji wyborów poselskich pp. Zbyszewskiego i Czyżewicza i uznano je za ważne. Wniesione przeciwko nim protesty okazały się nieuzasadnionemi.

Uznano także ważność wyboru p. Klemensa **Dieduszyckiego** z okręgu większych posiadłości w Stryjskiem, który był zakwestjonowany protestem 16 wyborców. Dochodzenia jednak bardzo skrupulatne wykazały, iż na 66 ważnie głosujących otrzymał on 35 głosów tj. o 1 więcej niż kontrkandydat jego Komornicki Stanisław.

Uchwalono potem długi szereg koncesyj mytniczych, a mianowicie:

Radom powiatowym w Mielcu i w Tarnowie, na drodze powiatowej Radomyśl-Lisiagóra; Radzie pow. w Żydaczowie od mostu na rzece Stryju pod Żydaczowem a Iwanowcami; w Wieliczce od mostu na rzece Rabie w Dobrzycach; w Borszczowie na drodze pow. Iwanków-Germakówka; w Łańcucie na drodze pow. Łańcut-Leżajsk; w Mielcu na drodze pow. Mielec-Radomyśl; w Tarnobrzegu na drodze pow. Tarnobrzeg-Stale; w Łańcucie od mostu na rzece Rudzie (inaczej Trzebosicy); w Wieliczce od mostu na rzece Wildze, przy drodze powiatowej Podgórsko-Kobierzyńskiej; w Jaśle na drogach pow. Warzycko-Lubelskiej i Frysztacko-Brzosteckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Gniewczynie łańcuckiej; w Wieliczce na drodze powiatowej Wielicko-Dobrzyckiej; w Łańcucie od mostu na rzece Mleczce w Kańczudze; w Grybowie na drogach pow. Zborowsko-Grybowskiej z Grybowa ku Krynicy oraz na rzece Białej; w Drohobyczu na drodze powiatowej Drohobycko-Borysławskiej; w Rawie na drodze powiatowej Ulanów-Rawa; w Tarnobrzegu na drodze pow. Tarnobrzeg-Majdan; w Przemyślanach na drodze gminnej Gliniany-Jaktorów; w Złoczowie na drodze gminnej Krasne-Gołogóry; w Czortkowie od mostu na rzece Serecie i dla drogi dojazdowej Czortków-Wygnanka; w Skałacie na drodze pow. Podwołoczyska-Grzymałów i w Wieliczce od mostu gościńcowego żelaznego na rzece Wiśle pod Krakowem pomiędzy Zwierzyńcem a Dębnikami; gmina Brody na pobór myta kopytkowego; dalej w Mizunia od mostów na rzece Mizuńce wspólnie z obszarem dworskim w Rychcicach od mostu na rzece Bar czyli Zbiór; obszarom dworskim w Wiśniowej od mostu na rzece Krzyworzece; w Szczurowicach od przewozu na rzece Styr; w Niedarach od przewozu na rzece Rabio pod Ujściem solnem: w Wietrzychowicach od przewozu na rzece Dunajcu; w Gniewczynie trynieckiej od przewozu na rzece Wisłoku w Gniewczynie trynieckiej; ordynacji łańcuckiej od przewozu na rzece Wisłoku: w Gniewczynie łańcuckiej; w Czarnej; w Białobrzegach; w Budach łańcuckich, wreszcie Radzie pow. w Żydaczowie na drodze Brzezina-Rozdół Rozwadów.

Po wyczerpaniu porządku dziennego odczytano dwie nowe interpelacje do komisarza rządowego i jeden wniosek:

1. P. **Jaworski** i tow. wobec niepokojącej wiadomości o zastanowieniu **pomnożenia liczby sędziów** zapytują, kiedy nominacje nastąpią?

2. **Goldman** i tow. zapytują, na jakiej podstawie prezydjum kraj. Rady szkolnej wydało nakaz co do **podręczników w pensjonatach** prywatnych i na jakiej podstawie zagroziło zamknięciem tychże?

3. P. Włod. **Kozłowski** wnosi rezolucję do rządu, aby przystąpił do **uregulowania giełd zbożowych**, wyrządzających dzisiaj szkodę producentom.

Koniec posiedzenia o godz. $2^1/_4$. Następne w **piątek** (8. bm.) o 11 godz. zrana.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. listopada.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Franciszka Mamaka, w Ładygowicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Ładygowicach.

* **Audjencje.** Na poniedziałkowem posłuchaniu u cesarza Franciszka Józefa byli między innymi z Polaków: Dr. Alfred br. Kanne, wiceprezydent sądu krajowego wyższego we Lwowie, który składał monarsze podziękowanie za odznaczenie orderem ces. Leopolda; dalej nowomianowany radca ministerjalny (dawny uczeń wszechnicy Jagiellońskiej) dr. Henryk Roża, referent dla spraw galicyjskich w ministerstwie spraw wewnętrznych; wreszcie dr. Albin Hammer, radca dworu i dyrektor dóbr grecko-wschodniego funduszu religijnego w Czerniowcach. Ten ostatni, dawniejszy profesor wszechnicy lwowskiej, dziękował cesarzowi za nadanie mu szlachectwa z powodu przeniesienia go po 44-letniej służbie, na własną prośbę, w stały stan spoczynku.

Na tem samem posłuchaniu przyjmował cesarz kilkudziesięciu jenerałów i wyższych oficerów sztabowych, posuniętych na wyższe posady przy ostatnim awansie listopadowym.

* **Cesarzowa Elżbieta** z arcyks. Walerją i arcyksięciem Franciszkiem Salwatorem, byli 4. bm. w Poli na mszy św. w kaplicy marynarskiej, poczem odwidzili arcyks. Stefana, u którego zabawili czas dłuższy. Po zwidzeniu miejscowych pamiątek, udali się następnie z arcyks. Stefanem i jego małżonką na okręt „Miramare", który ruszył na morze wśród pięknej pogody. Z Miramare wyjechała cesarzowa do Corsu.

* **Arcyksięstwo Rainerowie** przybyli do Monzy 4. bm. po południu i powitani zostali przez króla włoskiego, królowę, ks. Neapolu i reprezentantów władz.

* **Minister p Filip Zaleski** wyjechał 4. bm. do Berna, aby uczestniczyć w łowach, urządzonych w okolicy tego miasta.

* **P. Antoni Piotrowski**, znany artysta-malarz, wyjechał do Londynu w sprawie mającego tam powstać wielkiego codziennego pisma ilustrowanego. Dział austrjacki objąć ma p. Piotrowski.

* **Z życia towarzyskiego.** Dnia 29. października odbył się w Wace pod Wilnem ślub Andrzeja hr. Potockiego, syna śp. Adama — z Krystyną hr. Tyszkiewiczówną, córką hr. Jana. Młodą parę pobłogosławił ks. kanonik Kluczyński z Wilna. Liczny zastęp gości weselnych reprezentował wybitne rody wszystkich dzielnic Polski.

Dnia 9. bm. odbędzie się o godz. 7. wieczorem w kościele OO. Bernardynów ślub panny Jadwigi Chądzyńskiej z p. Zygmuntem Rettingerem.

* **Stan zdrowia ks. Leonowej Sapieżyny**, jak donoszą z Krasiczyna, znowu się pogorszył. Dr. W. Opolski czuwał onegdaj przy jej łożu.

† **Jakób Stanowski.** Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł w Poznaniu Jakób Stanowski, były profesor szkół rolniczych w Żabikowie i Czernichowie. Zmarły w czasie długiego swego życia umiał sobie zjednać wielu przyjaciół, a młodzież, której przez długie lata aż do zwinięcia szkoły Żabikowskiej wykładał „chów inwentarza i weterynarję", tak go pokochała, że ofiarując mu przy rozstaniu album z fotografiami, kazała na okładce wyryć te słowa: „Uznanie dla profesora — szacunek dla przyjaciela młodzieży." Jeden z uczniów nawet, znany w świecie naukowym autor „Anatomii pszczoły", Michał Girdwojń, śp. Stanowskiemu poświęcił tę znakomitą swoją pracę ze słowy: „Najukochańszemu mojemu profesorowi w dowód wysokiego szacunku i serdecznej przyjaźni." Śp. Jakób Stanowski urodził się dnia 23. marca 1818 roku w Ruchocinku w w. ks. Poznańskiem, z ojca kapitana legii honorowej z czasów Napoleona I. i matki Marcjanny Bieńkowskiej. Kształcony najpierw w domu, oddanym został następnie do gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, z którego jako 12-letni chłopiec wraz z kolegami poszedł na listopadowe powstanie w roku 1830. Później kończył nauki w gimnazjum kolońskiem, a po złożeniu matury poświęcił się za namową śp. dr. Marcinkowskiego i Macieja Mielżyńskiego nauce weterynarji, aby przy mającej powstać szkole rolniczej objąć posadę profesora. Śp. Jakób złożył też chlubny egzamin na weterynarza I. klasy, poczem kształcił się jeszcze dalej w zawodzie rolniczym w akademii w Eldenie. W roku 1848 zebrawszy garstkę ochotników, dzielnie bronił ogrodu i pałacu pod Miłosławiem i ciężko ranny w lewe ramię od maja aż do późnej jesieni przeleżał. W r. 1863 również był czynnym w organizacji w powiatach nadgranicznych. Śp. Jakób przez lat kilkanaście miał w dzierżawie majątek Kijewo pod Środą i jako obywatel powiatu średzkiego czynny brał udział we wszystkich pracach publicznych i towarzystwach. Po otworzeniu szkoły rolniczej w Żabikowie został profesorem weterynarji i chowu inwentarza i na tem stanowisku nie małe położył zasługi. Po zwinięciu tej szkoły powołany do szkoły rolniczej w Czernichowie w Galicji, nie długo tam urzędował, gdyż mając w w. ks. Poznańskiem i Kongresówce powierzone sobie liczne owczarnie, musiał stale zamieszkać w Poznaniu.

† **Teodozja Friderici-Jakowicka**, ceniona śpiewaczka, niegdyś artystka naszej sceny, zmarła d. 4. bm. w Warszawie. Urodzona w r. 1836, poświęciwszy się sztuce, służyła jej wiernie — z chwilą zaś, gdy czuła, iż czas opuścić umiłowaną przez siebie scenę, poświęciła się pedagogji muzycznej.

Z działalności artystycznej Jakowickiej w latach ostatnich zanotować należy, iż w operze warszawskiej występywała w r. 1883, a następnie z powodu wyjazdu pp. Dowiakowskiej, Hermanównej i Klamrzyńskiej, zaproszoną została w r. 1885 na dość długi szereg gościnnych występów. Przez lat dwa również, od r. 1883 do 1887, prowadziła przy teatrach warszawskich stałą, a przez siebie zaprojektowaną szkołę śpiewu. W tym samym czasie udzielała u siebie w domu zbiorowych lekcyj śpiewu i liczny miała zastęp uczennic. Przez ostatnich blisko lat trzy ciężko chorowała.

Stale do personalu sceny lwowskiej należała w r. 1873 i 1874, ostatnie zaś jej gościnne występy u nas odbyły się w latach 1878 i 1879.

* **Zmarli.** Wacław Jaźwiński, właściciel dóbr Borki, w powiecie radzyńskim, gub. siedleckiej, zmarł 1. bm. na anewryzm serca. Syn ś. p. Walentego i Kamilii z Zagajewskich, ożeniony z Kazimierą Wydżgówną, ś. p. Wacław liczył zaledwie lat 35 i cieszył się wielką sympatją wśród sąsiadów, przyjaciół i licznego koła znajomych. Ś. p. Wacław był wraz z żoną i kilku przyjaciołmi w piątek na przedstawieniu w teatrze Rozmaitości w Warszawie. Czuł się zupełnie dobrze i bawił wybornie, gdy wychodząc z teatru padł bezprzytomny. Odwieziony do hotelu Europejskiego zmarł tam w parę minut, tak szybko, iż zawezwany lekarz mógł już tylko stwierdzić przyczynę śmierci, której było: pęknięcie żyły sercowej.

W Würzburgu zmarł w 76 r. życia dr. K. Ludwik Ulrichs, autor wielu dzieł z zakresu historji sztuki i archeologii.

* **Ministerstwo wojny** opracowało projekt względem rozciągnięcia ustawy pensyjnej sierót i wdów oficerskich, także na wdowy i sieroty po oficerach, którzy podczas wejścia w życie ustawy już byli na pensji. Projekt w najbliższym czasie przedłożony będzie Radzie państwa.

* **Towarzystwo wzaj. pom. oficjalistów pryw.** ma do rozdania 3 stypendja, o które ubiegać się tylko dzieci przedewszystkiem sieroty po członkach, a termin do wniesienia próśb za pośrednictwem szkolnych dyrekcji upływa 15. listopada r. b.

Ogłoszenie konkursu rozesłała dyrekcja towarzystwa w odbitkach litograficznych do wszystkich sierót i wdów z dziećmi po członkach, tudzież uwiadamia interesowanych przez dzienniki.

* **O Janie Kubarym**, niegdyś głośnym podróżniku polskim, dawno już nie mieliśmy wiadomości. Obecnie angielska *Nature* donosi, że Kubary przygotował do druku obszerne dzieło o wyspach Karolińskich w trzech częściach p. t. „Ethnographische Beiträge zur Kenntniss des Karolinen-Archipels.“ Dzieło to wkrótce ma wyjść z druku w Lejdzie i zawierać będzie znaczną ilość illustracji według oryginalnych szkiców autora.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Połoniczna, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły, zapomogę w kwocie 50 złr.

* **Stypendjum monarsze.** Z rozpoczęciem roku szkolnego 1889/90 udzielonem będzie w akademii górniczej w Leoben stypendjum im. Franciszka Józefa w rocznej kwocie 300 złr. w złocie. Starający się o to stypendjum winni własnoręcznie napisane i do cesarza Franciszka Józefa wystosowane podania, zaopatrzyć w następujące dowody: 1) w metrykę lub wyciąg metrykalny; 2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych, dochodowych i familijnych swych rodziców, a w razie sierostwa, świadectwo władzy opiekuńczej o ogólnym stanie majątkowym; 3) świadectwo złożonego egzaminu dojrzałości w jednem z wyższych gimnazjów lub wyższej szkoły realnej, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem akademii, świadectwa odnośnych studjów. Wśród równych warunków otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, który studja w akademii rozpoczynają dopiero, a w szczególności ci, którzy z dobrym postępem ukończyli studja prawne i złożą w tej mierze potrzebne dowody. W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiada już jakie stypendjum lub jakie wsparcie z kas publicznych. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 25. listopada 1889 do ces. i król. jeneralnej dyrekcji najwyż. funduszów (K. und k. General-Direction der A. h. Fonds, k. k. Hofburg) w Wiedniu. Podania wniesione później lub też niezaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

* **Stypendja.** Wydział krajowy rozpisał konkurs na następujące stypendja: 1. Z zapisu śp. Teodora Stanisława Paprockiego o rocznych 150 zł. (pierwszeństwo zastrzeżone krewnym fundatora, a następnie Paprockim w ogóle) z terminem do 15. bm. — 2. Z zapisu śp. Andrzeja Pełczyca o rocznych 50 złr. (prawo pierwszeństwa zastrzeżone krewnym fundatora) z terminem do 15. bm. — 3. Z fundacyj tz. konwiktowych po 210 i 157 złr. 50 ct. z terminem do 15. bm. — 4. Z fundacji dr. A. Kaczkowskiego, 40 złr. rocznie dla dzieci szkół ludowych (z pierwszeństwem dla krewnych fundatora i mieszkańców szkolnej w Kutach) z terminem do 15. bm.

* **Fundacja br. Hirscha.** W apartamentach barona Hirscha w wiedeńskim „Grand Hotelu“ odbyło się onegdaj zgromadzenie wiedeńskiego komitetu, wybranego celem administrowania i czuwania nad fundacją barona Hirscha, utworzoną dla Galicji i Bukowiny. W konferencji brali udział baron Opper, poseł dr. Rapaport, radca dworu Pfeifer, Zygmunt Trebitsch, Fürth, R. Thorsch, A. Cohn, kaznodzieja Jellinek i inni. Baron Hirsch wyraził nadzieję, że fundacja jego wkrótce wejdzie w życie. Podług jego sprawozdań wielka część dzieci żydowskich w Galicji z tego tylko powodu korzystać nie może z nauki szkolnej, ponieważ w istniejących szkołach nie ma dosyć miejsca dla przyjęcia tych dzieci. Baron Hirsch oświadczył, że należałoby przedewszystkiem rozszerzyć istniejące już szkoły a dalej zważać na to, ażeby dzieci żydowskie w Galicji i na Bukowinie wykształceni zostali w kierunku rzemiosł i rolnictwa. Ostatecznie wyraził bar. Hirsch życzenie, aby komitet wiedeński wybrał swoim prezesem byłego posła do Rady państwa p. Fürtha. Komitet oświadczył, iż zgadza się w zupełności z intencjami fundatora. Ostatecznie podziękował dr. Rapaport baronowi Hirschowi „jako Galicjanin i poseł do Rady państwa w imieniu żydowskiej i nieżydowskiej ludności Galicji.“

* **Komisja teatralna** w Krakowie na ostatniem posiedzeniu, pod przewodnictwem prezydenta, przekazała złożone w dniu 1. listopada plany na budowę teatru podkomisji technicznej, celem zbadania tychże pod względem kosztorysów. Na razie nie postanowiono jeszcze o dniu zgromadzenia się sądu znawców z tego powodu, że nie można dotąd wiedzieć, kiedy rzeczona podkomisja swą wielką i dosyć żmudną pracę ukończy. Równocześnie oświadczyła się komisja w zasadzie za nabyciem od rządu budynku, w którym się obecnie teatr przy placu Szczepańskim znajduje, pod warunkami przez rząd proponowanemi. Członkowie komisji z wielkiem zajęciem, przez dłuższy czas, rozpatrywali się w przedłożonych na teatr nader pięknie opracowanych planach, które dopiero po wydaniu orzeczenia znawców na widok publiczny wystawione będą.

* **Zabezpieczenie robotników na wypadek choroby.** Austrjackie ministerstwo spraw wewnętrznych po ukończeniu dzieła organizacji zabezpieczenia robotników na wypadek chorób zarządziło obliczenie wszystkich zabezpieczonych w myśl ustawy osób, a przydzielonych do innych kas dla chorych. Wykazało to następujące rezultaty: w całej Austrji znajduje się 559 powiatowych kas dla chorych, które liczą ogółem 432.718 członków (brak dotychczas jedynie wykazu członków kasy powiatowej w Pradze). Według kas: w Dolnej Austrji 47 z 89.334 członkami, w Górnej Austrji 38 z 14.448, w Salzburgu 12 z 3298, w Styrji 42 z 33.837, w Karyntji 22 z 9064, w Krainie 15 z 7979, w Pobrzeżu (Gór, Gradiska, Istrja i Triest) 12 z 20.378 członkami, w Tyrolu i Vorarlbergu 38 z 10.172, w Czechach 184 z 139.677, w Morawie 66 z 42.799, w Śląsku 19 z 15.198, w Galicji 58 z 32.184 członkami, na Bukowinie 8 z 3676 i w Dalmacji 6 z 2664 członkami.

* **Fonograf w Burgu wiedeńskim.** P. Wangemann, reprezentant Edisona, przedstawił d. 4. bm. wynalazek jego cesarzowi. Pokaz fonografu odbył się w apartamentach Stefana d. 3. bm. Cesarz przybył o godzinie 11 rano w towarzystwie mistrza ceremonji ks. Hohenlohe, jen. adjutanta hr. Paara i fligeladjutanta majora Potena. Po krótkiem objaśnieniu nastąpiła produkcja. P. Wangemann nałożył woskowy rulon na walec rotacyjny i w tejże chwili ozwały się dźwięki hymnu austrjackiego, odegranego przed kilku tygodniami przez kapelę pruskiego pułku kolejowego. Następnie reprodukował tenże jasno i wyraźnie powtórzył okrzyk: „Niech żyje jego cesarska mość, cesarz Austrji, Franciszek Józef, hurrah!“ i rozpoczął marsz Radeckiego. Usunąwszy zużyty rulonik, wydobył p. Wangemann świeży, który wydał z siebie pieśń: „Saphische Ode“, pochwyconą przed kilku dniami na koncercie pani Papier. Z kolei reprodukował fonograf grę na fortepianie, sygnały trębackie. deklamację Sonnenthala, a w końcu jako *piéce de resistence* odezwał się z fonografu głos ks. Bismarka. Cesarz kilkakrotnie wyrażał uznanie dla znakomitego wynalazku. Produkcja trwała 3 kwadranse.

* **Zimno**. Okna zaklejone; nic nie słyszę teraz prawie; wato, cudny wynalazku, ja cię szczerze błogosławię!

Już nie słyszę cytry tonów z pod paluszków panny z grzywką, która pół dnia brzdąka w struny w pokoiku naprzeciwko.

Już nie słyszę, jak z parteru jejmość stara i bezzębna, w klawicymbał stary łupi, jak w pękniętą skórę bębna.

Uszów moich już nie rażą tony w fałsze wciąż bogate, które rąbie na piąterku domorosły Sarasate.

Już od panów czeladników z suteryny ciemnej toni, nie dolata chropowaty, jak pijaka, głos harmonii.

Zmilkł kościarki mezzo-sopran i żebraczych piewców zgraje, katarynki śpi „mruczando“, węglarz gębę drzeć przestaje.

Zaklejone okna moje, ciemniej w izbie, ale za to, spokojniejsze biedne nerwy, cześć więc, cześć ci biała wato!

* **Stan powietrza**. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi 6. listopada o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie, licząc od 12. godz. w południe d. 5. bm. do 12. godz. w południe dnia 6. bm. mieliśmy wiatr co do kierunku przeważnie południowy, co do siły słaby (1,7), niebo lekko zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (89% wilg. wzgl.); opadu nie było.

Średnia temperatura w tym czasie była + 6·3°, najwyższa 9·6° C, najniższa + 3·2° C, nad ranem.

Wczoraj do 12. godz. w nocy była piękna pogoda, poczem nastąpiła mgła bardzo silna.

Zniżka barometryczna 745—750 mm. znajdowała się na wybrzeżu zachodnim Norwegii; zwyżka 775—770 w okolicach Moskwy; zniżka drugorzędna utworzyła się we wschodniej Francji.

Barometr idzie w górę; stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 9 godz. rano 767 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 god. w południe dnia 6. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura doby nieco się obniży (do + 5·0° C); stan nieba będzie zmienny, względna wilgotność powietrza pozostanie bez zmiany, opadu jeszcze nie będzie.

* **Jutro**, d. 7. listopada: św. Adolfa B. — św. Demetryja W.

— **Kraków** 5. listopada (Kor. *Gas Nar.*) Sprawa polepszenia płac i uregulowania etatu urzędników magistratu krakowskiego jest jedną z najżywotniejszych nietylko ze względu na nich samych, ale i ze względu na godność autonomii, która powinna zapewnić także środki utrzymania urzędnikom, by wolni od troski materjalnej, mogli należycie spełniać swoje obowiązki bez narażenia się na ponętne nieraz pokusy. Że dotąd to położenie było złem, że urzędnicy są pracą przeciążeni, że ich nie ma za wielu, uznał prezydent, a ostatecznie pełna Rada, uchwalając na posiedzeniu w zeszłym miesiącu skromne podniesienie pensyj. Zdawało się, że tym sposobem tej piekącej sprawie choć w części stanie się zadość, tymczasem na posiedzeniu rzeczonem Rady, postanowiono odesłać raz jeszcze całą sprawę do połączonych sekcyj celem proporcjonalnego jedynie poprawienia szczegółów i zbadania wniosków, jakie na pełnej Radzie szczegółowo rozpatrzone być nie mogły. Niestety, o ile słychać, połączone sekcje poszły po za granice przekazanego im polecenia i mają podobno zalecić, by Rada pozostała przy starych płacach i żadnego podwyższania nie uchwalała. Gdyby tak było w istocie, byłoby to ciężkiem przekroczeniem ze strony sekcyj i lekceważeniem uchwał Rady, która faktycznie podniosła pensje i reasumcji swych uchwał bynajmniej nie przedsięwzięła. Można sobie wyobrazić, jakie wieść podobna o postanowieniu sekcyj musiała wywołać wrażenie między urzędnikami magistratu, którzy tak są przeciążeni pracą, iż widzimy biura całe, w których z sił konceptowych znajduje się tylko radca, adjunkt i aplikant, a obok nich cały szereg djurnistów. Z powodu fizycznej więc niemożności, by trzech urzędników podołało referatom, załatwiają takowe djurniści. Czyż na tem autonomia nie cierpi, czy godzi się tak przeciążać urzędników pracą i odmawiać im mimo to skromnego polepszenia płac, i to wbrew intencji Rady? Ta niechęć wreszcie niektórych członków sekcji, którzy na co innego zawsze gotowi wydawać pieniędze, jest nieusprawiedliwioną, urzędnicy bowiem magistratu krakowskiego, umieją dzielnie i skutecznie pracować, a że to spotyka ich podobna przykra nagroda. Jedno panuje przekonanie w całem mieście, że zachcianki owe, na krzywdę urzędników zakrojone, nie doczekają się ziszczenia, że do ich ziszczenia nie dopuści prezydent, że wezmą w obronę urzędników ci radcy, którzy dowiedli, że pracę i uczciwe urzędowanie ocenić i szanować potrafią. Sprawa ta stanie na czwartkowem posiedzeniu pełnej Rady.

Druga również ciekawa sprawa porusza miastem. Na ważną posadę lekarza policyjnego w Krakowie zamianowany został młodzieniaszek, mimo że ubiegali się o nią znani i wytrawni w swoim zawodzie lekarze, których cała przeszłość, doświadczenie i nauka świadczyły, że trudnemu zadaniu podołać potrafią. Nikt nie wątpił, że posada nadaną zostanie dr. S., tem więcej, że jego na pierwszem miejscu w ternie postawiła krajowa Rada zdrowia, jedyny kompetentny organ, a dr. Szwarca na trzeciem. Mimo tak jasno wypowiedzianej opinii, przeszło do porządku dziennego nad opinią Rady zdrowia i posadę oddano innemu lekarzowi doktorowi Szwarcowi.

— **We Wiedniu** odbył się w poniedziałek wieczorem w lokalu klubu prasy zagranicznej raut, w którym uczestniczyło przeszło 250 osób. *Great attraction* tego wieczoru stanowił fonograf, z którym przez dwie godziny p. Wangemann robił doświadczenia. Między innemi produkcjami słyszeliśmy pannę Irenę Abendroth, która odśpiewała pięknie wielką arję z „Semiramidy.“ P. Dutertre-Pluciński deklamował „Bénédiction“ Coppégo.

— **Strejk**. Z Hamburga donoszą 5. b. m.: Robotnicy okrętowi zażądali tej samej płacy w zimie, jaką mają w lecie, a gdy żądaniu temu zarządy nie uczyniły zadość, 100 robotników zastanowiło pracę.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę po raz pierwszy „Pepa“ komedja w 3 aktach Meilhaca i Genderaxa. — We czwartek „Kapitan Fracassa“ operetka w 3 aktach Dellingera. — W piątek po raz drugi „Pepa“. — W sobotę „Boccacio“ operetka w 3 aktach.

Dział ekonomiczny.

Ankieta w sprawie podniesienia gospodarstwa mlecznego. W niedzielę o godz. 5. po południu odbyła się w jednej z sal gmachu sejmowego ankieta w sprawie obmyślenia środków, mających na celu podniesienie gospodarstwa mlecznego i przemysłu nabiałowego w naszym kraju. W ankiecie tej, której przewodniczył członek Wydziału krajowego p. Leon Chrzanowski, wzięli udział zaproszeni przez Wydział kraj. pp.: Bolesław Augustynowicz, dr. Piotr Gross, Władysław Struszkiewicz, Tadeusz Langie, Stan. Jędrzejowicz, Antym Nikorowicz, Kazimierz Żeleński, Konstanty Pawlikowski, Kazimierz Pańkowski, Jan Breuer i Zygmunt Strusiewicz. W dyskusji ogólnej wszyscy mowcy uznawali potrzebę natychmiastowej nauki mleczarstwa w szkołach rolniczych. Znaczna zaś większość członków ankiety oświadczyła się za tem, ażeby na pierwszem miejscu i jak najrychlej urządzić mleczarnię gospodarską w Dublanach, a to celem poparcia istniejących przy szkole rolniczej wykładów teoretycznych doświadczeniami praktycznemi i umożebnić urządzanie perjodyczne kilkutygodniowych kursów specjalnych mleczarskich dla szerszego koła gospodarzy praktycznych, którzyby chcieli obznajomić się bliżej z racjonalnem prowadzeniem gospodarstwa nabiałowego i zapoznać z urządzeniem mleczarni gospodarskiej, jak niemniej ze sposobem wykonywania tych wszystkich prac, których dokładna znajomość jest koniecznym warunkiem powodzenia gospodarstwa nabiałowego.

W dyskusji przemawiano również za potrzebą wykształcenia za granicami kraju nauczyciela mleczarstwa, aby można było w najbliższej przyszłości zaprowadzić praktyczne kursa mleczarstwa przy szkole rolniczej w Czernichowie, a także i przy niższych szkołach rolniczych.

Niektórzy członkowie ankiety wskazywali potrzebę wspierania produkcji nabiału i przemysłu nabiałowego przez ustanowienie krajowego inspektora mleczarstwa, którýby mógł być inicjatorem zawiązywania spółek mleczarskich, ich doradzcą, a nawet kierownikiem.

Po dłuższej dyskusji, która trwała do godz. 9. wieczór, sformułowano kilka wniosków, które przekazano wybranej *ad hoc* komisji. Komisja ta w której skład weszli pp.: Chrzanowski, Struszkiewicz, Langie, Pańkowski, Nikorowicz i Strusiewicz, ma zbadać te wnioski i przedłożyć sprawozdanie na następnem posiedzeniu ankiety. Termin zwołania tej ankiety oznaczyć ma przewodniczący p. Chrzanowski po porozumieniu się z członkami ankiety.

Giełda zbożowa. Wiedeń d. 5. listopada. Było dziś bardzo mało transakcyj. Pszenicę na wiosnę notowano po 8·63 a kukurudzę na maj i czerwiec po 5·41.

Podwyższenie stopy procentowej. Austro-węgierski bank narodowy podniósł stopę procentową od 5. listopada, a mianowicie przy eskoncie weksli z 4% na 5%, a przy lombardzie z 5% na 6%.

3% **losy** austr. zakładu kredytowego ziemskiego (II. serja). Przy wczorajszem ciągnieniu, odbytem we Wiedniu padła główna wygrana 50.000 zł. na serję 6.672 nr. 19.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków d. 5. listopada. Wskutek złego stanu dróg dowozy zboża są ciągle małe i dlatego sprzedający wyższe stawiają żądania, a to, co nadchodzi, znajduje ze strony młynów, jak i na spekulację, łatwy odbyt. — Ceny nie doznały pomimo to znaczniejszej zwyżki, lecz zwłaszcza celne gatunki pszenicy i żyta były dzisiaj przedmiotem poszukiwania, a pojedyńcze partje płacono nawet cokolwiek drożej.

Płacono za pszenicę białą od 8·75 do 9·20 zł., za czerwoną od 8·75 do 9·25 zł., za żółtą od 8·70 do 9·15 zł.; za żyto od 7·60 do 8·— zł.; za jęczmień od 7·50 do 8·50 zł.; — na paszę od 6·75 do 7·25 zł.; za owies od 7·— do 7·50 zł.; — groch od —·— do —·— złr. — Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 4. listopada. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 2988 sztuk opasowego, z paszn 1148 sztuk i 1905 sztuk chudego. Razem 6041 sztuk.

Pomiędzy temi z Galicji przypędzono 414 sztuk opasowych i 1063 sztuk chudych; z Bukowiny 130 sztuk opasowych.

Ogółem przypądzono o 1187 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś 326 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był w ogóle dość słaby.

Cena towaru przedniego obniżyła się w porównaniu z zeszłym tygodniem o 59 ct., innego o 1 zł.

Nie sprzedano 453 sztuk.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 50—57 zł., za towar przedni po 58—59 zł.; węgierskie woły opasowe po 50—57 zł., za towar przedni po 58—62 zł.; z innych krajów koronnych po 50—58 zł., za towar przedni po 59—62 zł.; woły z paszy po 47—52 zł.; krowy po 21—26 zł.; stadniki po 17—30 zł,; bawoły 14- 20 zł. za centnar metryczny.

Bydło chude 10—118 za sztukę.

Ostatnie wiadomości.

Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu nie obyło się bez niemiłego intermezza. Na porządku dziennym postawione było drugie czytanie przedłożenia komisji gminnej o pisarzach gminnych. Izba przygotowaną była na żywą dyskusję, w której antiautonomiczne zapędy rządowe miały znaleźć przedmiotową odprawę. Tymczasem co się dzieje? Postarano się o to, że prezes tz. stronnictwa konserwatywnego zażądał cofnięcia tej sprawy z porządku dziennego, jakoby dla tego, że projekt nie został należycie przez posłów stronnictwa konserwatywnego przestudjowany.

Prawdziwym był inny powód, nie wypowiedziany bo nie szedł gładko przez gardło. Oto rząd niemile był dotknięty krytyką odmownej sankcji w sprawozdaniu komisji gminnej znajdującą się i dlatego nie chciał puścić ustawę przed Izbę, aby nie usłyszeć jeszcze wymowniejszej repremendy z ław poselskich. Mamy jednak nadzieję, że co się odwlecze to nie uciecze.

O sprawie samej pisaliśmy już nieraz, dziś rzecz się tak przedstawia. Rząd powiada sejmowi, albo dostaniecie ustawę o pisarzach gminnych okrawującą autonomję gminną, albo żadnej ustawy. Z dwojga złego wolimy ostatnie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Berlin d. 6. listopada. Cesarz zachwycony jest pobytem swoim w Stambule, i brał nawet Saida baszę do swego powozu. O defiladzie wojska tureckiego powiedział, że jeszcze nie widział żołnierzy, którzyby w takim ładzie pagórkiem na dół masserowali. — Pastor Paulsen został przez sąd flensburski skazany na 6 tygodni aresztu za obrazę ministra oświaty. — Półurzędowo zaprzeczają tutaj, jakoby rząd angielski protestował przeciw objęciu protektoratu przez Niemcy nad wybrzeżem wschodnio-afrykańskiem między Witu a Kismaju z powodu, że nabyło tam prawa angielskie Towarzystwo wschodnio-afrykańskie, gdyż Towarzystwo to żadnych tam praw nie nabyło, a wyspy Wanda i Patta, do których ono rości sobie prawa, nie zostały wzięte pod protektorat Niemiec.

Berlin d. 6. listopada. Hr. Kalnoky, będąc w Friedrichsruhe, czynił przez wszystkie trzy dni pobytu swego tamże, długie wycieczki z ks. Bismarkiem do t. z. „Sachsenwaldu.“ Trwały one od południa do zmierzchu przed podaniem obiadu.

Hamburg d. 6. listopada. Jenerał hr. Waldersee zaprzecza w *Hamb. Nachr.*, jakoby powiedział sprawozdawcy *New-York Heralda*, że przymierza są rzeczą cenną, lecz Niemcy dość są potężne, aby same mogły stawić czoło koalicji.

Karlsruhe d. 6. listopada. Oględziny lekarskie wykazały, że książę następca badeński wrócił już do zdrowia.

Paryż d. 6. listopada. Wielka księżna Włodzimierzowa zachorowała tu tak ciężko, że nie może jechać dalej do Cannes.

Paryż d. 6. listopada. Król Milan wyjechał ztąd do Austrji na polowanie w okolicy Wiednia, lecz za 14 dni powróci tu i zamieszka stale w Paryżu.

Bruksela d. 6. listopada. W porozumieniu z gabinetami europejskiemi uchwalił rząd belgijski, przyznać w konfencji afrykańskiej prawo zasiadania i głosowania tylko tym państwom, które podpisały berlińską konwencję w sprawie Kongo. Byłyby więc wykluczone Persja, Egipt i Zanzibar.

Belgrad 2. listopada. Rząd angielski traktuje z Serbią względem posyłania poczty do Indyj drogą Belgrad-Salonika, zamiast na Brindisi (we Włoszech), coby tej poczcie dwa dni czasu oszczędziło.

Ateny d. 6 listopada. W wyborze prezydjum parlamentu greckiego zwyciężyli 67 głosami przeciw 39 kandydaci rządowi. Dzisiaj przedłoży rząd budżet.

Petersburg d. 6. listopada. Jak słychać, wkrótce nastąpią zaręczyny carewicza następcy z księżniczką pruską Małgorzatą.

Madryt d. 6. listopada. Arc. Albrecht, wyjechawszy dziś do Andaluzji, powróci przez Marsylię, Genuę i Medyolan do Arco.

Konstantynopol d. 6. listopada. Cesarz Wilhelm nadał sułtanowi wielki łańcuch domowego orderu Hohenzollernów i włożył mu go osobiście na szyję. Sułtan przyjął z wdzięcznością to nadzwyczajne wyszczególnienie.

Cesarstwo niemieccy wyjechali dziś z powrotem na Wenecję, morzem. Świta udała się koleją żelazną, a hr. Bismark zabawić ma jeden dzień w Peszcie.

Londyn d. 5. listopada. Pogłoska o klęsce Stanleya i Emina baszy nie jest jeszcze stwierdzoną. Z Przylądka Dobrej Nadziei donoszą, że niemieckie Towarzystwo kolonizacyjne i handlowe w Wilhelmsburg w kraju Pondo udało się do ks. Bismarka o ratunek, gdyż opuszczone przez swoich pryncypałów głodem zginąćby musiało.

Londyn d. 6. listopada. Jak *Times* donosi, przed wyjazdem hr. Kalnokiego do ks. Bismarka udał się do niego ambasador rosyjski Łobanów. Hr. Kalnoky oświadczył mu, że Austrja nie odpowiada za to, co się dzieje w Bułgarji, i żadnych ustępstw czynić nie może. Austrja nigdy nie usiłowała pozyskać wpływów w Bułgarji i nigdy nie stawała na zawadzie, gdyby Rosja legalnemi sposobami starała się o odzyskanie wpływu swego w Bułgarji. Zresztą nie jest zadaniem Austrji mieszać się w sprawy bułgarskie, aby kwestja bułgarska w myśl żądań Rosji rozwiązaną została.

Londyn d. 6. listopada. Tutejszy komitet Emina baszy otrzymał przez Zanzibar depeszę Stanleja, donoszącą, że powracając drugi raz do Kongo ze swojej podróży do jeziora Albert-Nyanza słyszał, iż Emin basza jest od 18. sierpnia 1888 uwięziony w Jephoon. Wojska wadelajskie (Emina baszy) zbuntowały się, silny oddział mahdzistów wtargnął do Wadelai, krajowcy połączyli się z nimi i kraj został zniszczonym, wielu zbiegów zabito, amunicję i prowiant zburzono. Ostatecznie ponieśli mahdziści klęskę i wysłali parowiec do Chartumu po posiłki.

Zanzibar d. 6. listopada. Obiega pogłoska, że dr. Peters (naczelnik wyprawy niemieckiej do Emina baszy) i wszyscy jego towarzysze, z wyjątkiem jednego Europejczyka i jednego murzyna, zostali zamordowani. Owi dwaj pozostali są ranni.

Wiedeń dnia 6. listopada godz. 1 min. — po południu. Akcje kredytowe 314·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·80. Akcje węgierskie Banku kredytowego 333·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 147·—. Akcje Unionbanku 241·—. Akcje kolei Karola Ludwika 189 50. Akcje kolei Północnej 259·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 129·75. Akcje kolei Alföldzkiej —·—. Akcje kolei Państwowej 239·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 235·50. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 189·—. Losy komunalne wiedeńskie 143·25. Akcje Tow. tureckiego 120·—. Galic. oblig. indemn. 104·75. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 219·—. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 259·10. Akcje Bankvereinu 117·75. Rosyjski rubel papierowy 124·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·40. 5% renta węg. pap. 97·80. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Przyjechali do Lwowa
dnia 6. listopada 1889.

Hotel Żorża. M. Bogdanowicz z Kossowa. F. Siemiginowska z Torskiego. J. Łukasiewicz z Żerawy. T. Cieński z Drohiczówki. K. Żeleński z Cichowy. W. Langfelder z Pesztu. St. hr. Wiśniewski z Krystynopola. W. Niezabitowski z Łanek. H. dr. Wielowiejski z Olejowej.

Hotel Francuski. T. Kwiatkowski, Dr. M. Fischler i K. Henzel ze Stanisławowa. Fr. Piasecki z Jasła. A. Ruhig z Budapesztu. F. Thetschel z Jaszczurowa. S. Jockl z Czortkowa. A. Gizowska z Mokrzan.

Hotel Angielski. M. Wiśniowski z Tarnowa. W. Lindenbaum z Drohobycza. H. Seinfeld z Krakowa. J. Ferrari z Monasterzysk. L. Starczewski z Wołynia. W. Kowalski z Żurawna.

Hotel Krakowski. M. Okońska ze Strusowa. W. Raciborski ze Zborowa. W. Obmiński z Baliez. E. Misiński ze Stryja. W. Ścisławski z Tarnowa.

Hotel Kuhna. F. Tarnawski z Nieznanowa. E. Czeżorski z Buczacza. Ks. P. Zirlewicz z Kurnik. D, Bachtałowski z Uszni.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. listopada. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	189·—	192·—
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	234·50	237·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	281·—	285·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 6%	—·—	—·—
„ „ „ 5%	100·35	101·35
„ „ „ 5% wyl. 10%	103·25	104·25
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	97·50	98·50
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·50
„ „ „ „ 4%	96·—	97·—
„ „ „ „ 5% los. w 37 lat.	100·50	101·50
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	93·50	94·50
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	98·70	99·70
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	92·50	93·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	54·—	57·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	46·—	49·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·25	105·25
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	91·—	92·—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·50	101·50
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·—	106·—
„ „ z r. 1883 4½%	96·50	97·50
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	24·—	26·—
Losy miasta Stanisławowa	—·—	38·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·55	5·65
Dukat cesarski	5·63	5·73
Napoleondor	9·44	9·54
Półimperjał rosyjski	9·70	9·80
Rubel rosyjski srebrny	1·30	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·23	1·25
100 marek niemieckich	58·—	59·—

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

SPROSTOWANIE.

W ogłoszeniu c. i k. Intendantury 11. korpusu L. 7568, któreśmy zamieścili w Numerze 256 naszego pisma z dnia 6. b. m. zaszła w jednej części nakładu ważna omyłka, którą obecnie prostujemy, a mianowicie:

termin licytacji oznaczono na dzień 19. nie zaś jak mylnie wydrukowano 10. listopada.

L. 5629.

Obwieszczenie.

Ponieważ rozpisana na 29. października 1889 licytacja dzierżawy propinacji miejskiej w Drohobyczu, z powodu odbytej w tymże samym dniu licytacji propinacji w Przemyślu doznała ujmy, ogłasza Zarząd gminy miasta Drohobycza niniejszem

w dniu 14. listopada 1889 r.

ponowną publiczną licytację celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej, piwnej i miodowej, oraz prawa poboru opłaty gminnej, gminie miasta Drohobycza przysługującego, na przeciąg lat trzech, od 1. stycznia 1890 do 31. grudnia 1892.

Jako cenę wywołania ustanawia się czynsz roczny:

1. za prawo propinacji . . 31.667 zł.
2. za prawo poboru opłaty gminnej 23.333 zł.

razem 55.000 zł.

Wolno atoli wnosić oferty nawet i poniżej ceny wywołania. — Wadjum przy licytacji złożyć się mające wynosi 5500 zł. — Oferty pisemne należycie ostemplowane, przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane, wnosić można najdalej do 14. listopada 1889 w południe, na ręce komisji licytacyjnej.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzane być mogą codziennie w Magistracie tutejszym w godzinach urzędowych.

Warunki te wyłożone zostały również w urzędach gminnych wszystkich większych miast kraju.

Z Zarządu gminy.

Drohobycz 1. listopada 1889.

1017 *Arvay.*

Wyciąg z Ogłoszenia

z dnia 12. października 1889.

W poniedziałek dnia 11. listopada r. b. o godzinie 10 w c. k. wojskowym magazynie pościeli i łóżek (ulica Zyblikiewicza 31) odbędzie się publiczna licytacja w c. k. magazynie zaopatrzenia i w c. k. garnizonowym szpitalu Nr. 14 we Lwowie w roku 1890 nagromadzonych łóżek i odpadków sienników i szmat (białe. siwe i wełniane szmaty).

Warunki można podawać ustnie lub pisemnie, a to za każde 100 kilogramów każdego gatunku szmat w walucie austrjackiej.

Oferenci winni podać czy reflektują i na kupno innych szmat pochodzących z innych komend korpuśnych, z podaniem ceny i magazynu.

Oferent poddać się winien warunkom i rozporządzeniom, które w powyżej powołanym magazynie łóżek i pościeli każdodziennie w godzinach biurowych przejrzeć może.

Oferta zarówno dla oferenta jako i dla skarbu dopiero po zatwierdzeniu staje się prawomocną.

Wszystkie inne warunki dotyczące złożenia wadjum, jakoteż świadectw poręczających, przybliżonej ilości mających się zakupić odpadków i t. p. można powziąć z Nr. 251 „Gazety Narodowej" z dnia 30. października b. r., w którym są one szczegółowo podane. 986

We Lwowie dnia 22. października 1889.

C. k. wojskowy magazyn łóżek i pościeli.

4½% i 5% listy zastawne Węgierskiego Zakładu kredytowego ziemskiego.

Węgierski Instytut kredytowy ziemski oddał dnia 30 września a. c.

złr. 1,854.100 nominalnie w 4½% listach zastawnych Instytutu

do spłaty zwrotnej na 1. kwietnia 1890 i 31. października a. c.

złr. 1,816.900 nominalnie w 5% listach zastawnych Instytutu

do spłaty zwrotnej na 1. maja 1890 do rozlosowania.

Węgierski Ogólny Bank kredytowy ofiaruje właścicielom **tych rozlosowanych obligacyj** zamianę na

wolne od podatku 4% listy zastawne węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego

pod następującymi warunkami:

1. Przeznaczone do zamiany 4½% **listy zastawne węg. Instytutu kredytowego ziemskiego** będą po

zł. 100.25 i
„ —.74 za płynne odsetki 4½% od 1. października do 30 listopada a. c.
razem po złr. 100.99,

a 5% **listy zastawne** z bieżącymi kuponami po

złr. 100.45 i
„ —.41 za płynne 5% odsetek od 1. do 30. listopada a. c.
razem po złr. 100.86 zarachowywane.

2. 4% listy zastawne węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego z płynnemi kuponami będą za złr. 100.— nominalnego kapitału po

złr. 96.75 i
„ —.32 za płynne 4% odsetki od 1. do 30. listopada a. c.
razem po złr. 97.07 zarachowywane.

3. Wedle tego obliczenia otrzyma każdy podpisujący nominalną przez 100 złr. podzielną kwotę w 4% listach zastawnych węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego, o ile takowe przez obrachunkową wartość przedłożonych 4½% i 5% listów zastawnych węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego znajdzie pokrycie, podczas gdy nadwyżka tej ostatniej będzie wyrównana przez miejsce zamiany gotówką.

4. Ci właściciele 4½% rozlosowanych na d. 1. kwietnia 1890 i na 1. maja 1890 i 5% listów zastawnych węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego, którzy chcą korzystać z przedstawionej oferty do zamiany, winni swe listy zastawne

do dnia 16. listopada 1889 włącznie

wraz z dwoma spisami numerów deponować. Deponować można je

w Budapeszcie w Węgierskim Instytucie kredytowym ziemskim; w Węgierskim Ogólnym banku kredytowym;
w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu;
w Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście i Opawie w filiach c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu

które to miejsca wydadzą deponentowi 4% listy zastawne Węg. Instytutu kredytowego ziemsk. przypadające na złożone listy zastawne, jakoteż gotówkę do wyrównania potrzebną.

Budapeszt, w listopadzie 1889.

Węgierski ogólny bank kredytowy.

1024 (Przedruku nie płacimy.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Juliusz Starkel. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A).